

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 1733-5507



KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY Nr 1-2 (25-26) 2010

• Nad Dłubnią • Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Michałowickiej



W NUMERZE:

- Zapiski z dawnej KRONIKI parafii więctawickiej
- Gmina Michałowice na starych mapach
- Matka Małgorzata Dąbrowska z michałowickiego dworu
- List z Jasnej Góry – wspomnienie o ks. Marianie Pałędze
- Władysław Baran – michałowicki kronikarz
- Papińska sekretarka – siostra Eufrozyna Rumian z Raciborowic
- Gawrońscy w Młodziejowicach
- Chrzestni rodzice dziedzica Woli Więctawskiej
- Opowieści Babuni – Matura 1910
- Przegląd „Pawie Pióra” w Zielonkach

www.michalowice.malopolska.pl/spzm/



Rok 1880

Styczeń

w tym dniu pierwszy śnieg, w dniach następnych śnieg i deszcz
początek mroźna wrony ze śniegiem.

Luty

W tym miesiącu, i tamże ciągle się, w dniach następnych śnieg i deszcz.

Marec

Przed południem dni ciepły, w południu bardzo zimno, w nocy bardzo zimno, w dniach następnych śnieg i deszcz.

Grudzień

W tym miesiącu, i tamże ciągle się, w dniach następnych śnieg i deszcz. W dniach następnych śnieg i deszcz. W dniach następnych śnieg i deszcz.

kwiecień

W tym miesiącu, i tamże ciągle się, w dniach następnych śnieg i deszcz. W dniach następnych śnieg i deszcz.

Maj

W tym miesiącu, i tamże ciągle się, w dniach następnych śnieg i deszcz. W dniach następnych śnieg i deszcz.

Czerwiec

W tym miesiącu, i tamże ciągle się, w dniach następnych śnieg i deszcz. W dniach następnych śnieg i deszcz.

Lipiec

W tym miesiącu, i tamże ciągle się, w dniach następnych śnieg i deszcz. W dniach następnych śnieg i deszcz.

GMINA MICHAŁOWICE NA STARYCH MAPACH

Od najdawniejszych czasów los człowieka zależał od tego czy znajdzie odpowiednią drogę w otaczającym go świecie. Najpierw były to drogi przez las, w poszukiwaniu jagód, grzybów i dzikiej zwierzyny, potem drogi między miastami, szlaki handlowe i szlaki pielgrzymkowe. Najczęściej polegano na własnej pamięci, ale z czasem zaczęto zapisywać trasy. Tak właśnie powstały mapy. Później wykorzystywano je także do przedstawiania własności, a w końcu do poboru podatków.

Czytanie starych map jest zajęciem bardzo ciekawym. Można z nich odczytać wiele wiadomości dotyczących naszej przeszłości. Dowiadujemy się jak nazywały się nasze miejscowości w ubiegłych wiekach, gdzie znajdowały się dwory, folwarki, młyny i karczmy, jak przebiegały główne gościńce. Okazuje się, że część z nich pokrywa się dokładnie z przebiegiem współczesnych dróg asfaltowych. Mapy kryją też wiele innych szczegółów.



Mapa topograficzna Królestwa Kongresowego – 1839 r.



Mapa parafii Więclawice

Najstarszą znaną mapą z naszych okolic jest **mapa narysowana dla parafii więclawickiej**, przedstawiająca jej najbliższe włości. Mapa pochodzi z roku 1783 i została znaleziona na strychu więclawickiej plebanii. Jej autorem był geometra (ówczesny geodeta) Maciej Dębski. W centralnej części przedstawiony jest kościół, znajdujący się oczywiście w tym samym miejscu co obecny, cmentarz wokół kościoła, plebania, budynki gospodarcze, ogrody i pola plebańskie. Plebania znajdowała się na miejscu dzisiejszej remizy OSP, a w miejscu obecnej plebanii stały stodoły plebańskie. W Więclawicach były też dwie karczmy, jedna plebańska i druga – prowadzona zapewne przez Żyda, które znajdowały się po dwóch stronach drogi w okolicach dzisiejszego przystanku autobusowego w stronę Krakowa. Na mapie zaznaczono również chaty zagrodników i ówczesne drogi. Ciekawostką jest fakt, że na obecnym skrzyżowaniu przed kościołem był dość duży staw. Na mapie zaznaczone są jeszcze części sąsiednich miejscowości: Masłomiajej, Pielgrzymowic i Zdziesiąwic (pisane jako Dzięślawice). Droga z Więclawic do Zdziesiąwic jest opisana jako droga do Krakowa, co oznacza, że właśnie tędy wiódł główny szlak w kierunku

miasta. Wszystkie budynki na mapie opisano w legendzie, wszystkie zaś pola wymierzono w używanej wówczas jednostce miary – zagonach, równej 1,93 ara. Podobne mapy powstawały prawdopodobnie we wszystkich parafiach i w większych majątkach ziemskich, służąc za potwierdzenie własności i podstawę do zbierania podatków. Niestety żadna inna mapa z tego okresu nie dotrwała do naszych czasów.

Kolejne mapy, które wciąż możemy podziwiać, powstały już pod zaborami, na zlecenie państw okupantów i wykorzystywane były w celach podatkowych, a potem militarnych. Jak w wielu innych dziedzinach, także w kartografii, wojsko miało być motorem postępu. W zaborze rosyjskim powstała **Mapa topograficzna Królestwa Kongresowego**

z roku 1839 w skali trójwiorstowej (1:126 000). W roku 1815 utworzono, podległe Rosji, Królestwo Polskie. W ramach pozostawionego w szczątkowej formie Wojska Polskiego, powołano Kwatermistrzostwo Generalne, które zostało wyznaczone do sporządzenia map topograficznych na potrzeby wojska.

Prace zostały rozpoczęte w roku 1822. Wykorzystywano istniejące mapy rosyjskie, niemieckie i austriackie, a także polskie mapy majątkowe. Uzupełniano je i aktualizowano pomiarami w terenie. Była to pierwsza akcja sporządzania kompleksowych map dla tak rozległego terenu na dawnym obszarze Polski. Najpierw sporządzono mapy jednowiorstowe (wiorsta – 1066,8 m), służące do wykonania ostatecznych map trójwiorstowych w skali 1:126 000. Zakończenie prac planowano na rok 1836. Na przeszkodzie tym zamiarom stanęła najpierw wojna rosyjsko-turecka w roku 1828 i wcielenie do armii carskiej oficerów Kwatermistrzostwa, później zaś – powstanie listopadowe, którego klęska przyniosła likwidację Królestwa Polskiego. Prace wykonane przez Polaków były jednak na tyle zaawansowane i na tyle ważne dla Rosjan, iż do ich kontynuowania skierowali swój Korpus Topografów Wojskowych. Prace rozpoczęły się na nowo w roku

1833 i trwały do 1839 roku. Pierwsze wydanie drukowane całości ukazało się w roku 1843. Mapy Królestwa Kongresowego są czarno-białe.

Arkusze K358 Miechów tej mapy obejmuje większość obszaru dzisiejszej Gminy Michałowice. Raciborowice i Prawda pozostawione są oczywiście na białej plamie, czyli poza granicami zaboru rosyjskiego. Z pozostałych miejscowości na mapie nie figuruje jedynie Zerwana. Kozierów jest maleńką osadą, a pomiędzy nim i Górną Wsią znajdujemy nazwę Wiklowa – być może jest to pomyłka kartografa, gdyż źródła nie wspominają o takiej wsi lub choćby folwarku w tej okolicy, Książniczki zapisane są zaś jako Książnice. Na mapie zaznaczono trzy dwory: w Więclawicach, Zagórzycach i Woli Więclawskiej. Podpisano też folwarki w Sieborowicach i Masłomiącej – w okolicach Widerki folwark zwał się Tarczówek. Na mapie widoczne są tylko dwa młyny na Dłubni, w Michałowicach i Wilczkowicach. W tej ostatniej miejscowości (przy obecnej drodze nr 7, dziś Zerwana) była też wtedy Komora główna 1-szego rzędu, która po latach została



Mapa katastralna

przeniesiona do Michałowic. W Michałowicach znajdowała się stacja pocztowa, a w Masłomiącej – Widerce – cegielnia. Pokazano też kilka karczm, m.in. w Masłomiącej, Więclawicach, Michałowicach i Wilczkowicach. Jedna, na skrzyżowaniu dzisiejszych dróg powiatowych na granicy Masłomiącej i Więclawic, jest nawet podpisana wiele mówiącą nazwą „Pociecha”. Na mapie figurują też dwie nazwy lokalne, które dzisiaj nie są już używane – Gajowy i Wierzch Góry w Michałowicach. Główne drogi do Krakowa wiodły wzdłuż dzisiejszej drogi nr 7 oraz przez Pielgrzymowice, Zdzięśławice, Kończyce, Dziekanowice i Sudół. Dzisiaj ta druga droga jest wciąż widoczna w terenie, pełniąc obecnie jedynie rolę drogi dojazdowej do pól.

W Galicji, pod zaborem austriackim 23 grudnia 1817 r. w oparciu o dekret cesarza Franciszka I o podatku gruntowym, powstał kataster gruntowy czyli pierwszy kompleksowy system informacji o parcelach gruntowych i ich właścicielach. Służyć miał przede wszystkim celom fiskalnym i prawnym (za-

pewniały prawo własności, ułatwiały zaciągnięcie kredytu). Dla **mapy katastralnej** przyjęto jako podstawową skalę 1:2880, która wynikała z austriackiego systemu miar. Miarą długości w ówczesnej Austrii był sążeń wiedeński (równy 1,896 m), a miarą powierzchni morga austriacka (równa 0,575 ha). Oprócz map tworzone także tzw. wykazy hipoteczne, będące odpowiednikiem dzisiejszych ksiąg wieczystych. Na mapach katastralnych numerowano wszystkie działki gruntowe i osobne działki zabudowane.

Z miejscowości naszej Gminy, tylko Raciborowice z przysiółkiem Prawda znajdowały się w zaborze austriackim. Kolorową mapę sporządzono w roku 1848, czyli roku Wiosny Ludów.

Zaznaczono na niej granice i numery działek, budynki, w tym m.in. kościół pw. św. Małgorzaty, kaplicę na cmentarzu i młyn. Rodzaje użytków, jak grunty orne, zalesienia, wody, ogrody różnią się kolorami. Mapa zatytułowana jest po niemiecku: „Dorf Raciborowice mit der Ortschaft Prawda in Galizien Krakauer Kreis”, czyli „Wioska Raciborowice z przysiółkiem Prawda w Galicji, Krakowski Kraj” i została sporządzona przez Carla Borusera. Opisano na niej kilka nazw miejscowych, używanych przy określaniu danej części wsi. I tak tereny na wschód od Prawdy w kierunku Zastowa, zwą się według mapy Pod Pielgrzymowem, obszar między tzw. Dołami a Kończycami – to Przedwsie oraz Plebanki, teren od cmentarza w kierunku Prawdy – to Zakościele, pomiędzy Dłubnią a Dziekanowicami są Okopki, a obszar pomiędzy dzisiejszą drogą powiatową i zalewem w Zesławicach – to Zagoscińcze. Układ urbanistyczny Raciborowic od tamtego czasu zasadniczo się nie zmienił, co więcej, wiele działek zachowało się w ówczesnych granicach. Centrum skupiało się tak jak i dzisiaj pomiędzy kościołem i rzeką Dłubnią. Główną drogą była obecna droga powiatowa relacji Batowice – Zastów. Jej ważną przecznicę stanowił dojazd do kościoła, który odbywał się obok młyna i obecnego sklepu GS. Mniej ważne drogi biegły poza granice Galicji, do Kończyce – wzdłuż Dłubni, a także w kierunku Więclawic przez Prawdę. Przy czym ta ostatnia droga nie pokrywała się z obecnym przebiegiem. Na odcinku od „starej szkoły” do cmentarza drogi nie było, a trakt wiodł



Spezialkarte der Österreichisch-Ungarischen Monarchie

sprzed głównej bramy kościoła przez „majątek”. Na mapie zaznaczono wsie wokół Raciborowic znajdujące się w Galicji: Dziekanowice, Batowice, Ześlawice i Zastów, a pozostałe sąsiedztwo opisano jako Konigreich Polen – Królestwo Polskie. To był już zupełnie inny kraj.

Spezialkarte der Österreichisch-Ungarischen Monarchie – czyli **Mapa Monarchii Austro-Węgierskiej** powstawała na przełomie wieku XIX i XX. Wykonali ją geodeci K.u.K. Militärgeographisches Institut czyli Cesaarsko-Królewskiego Wojskowego Instytutu Geograficznego. Arkusz tej mapy o numerze z. 5 col. XXII (potem 3964) i nazwie Krakau w skali 1:75 000 przedstawia m.in. teren całej obecnej Gminy Michałowice. Ten arkusz mapy austriackiej miał kilka wydań. Na pewno pojawiły się wydania z roku 1903, 1909 i 1915. Poniżej będę opisywał wydanie z roku 1915. Mapa przedstawia już w pełni ukształtowaną sieć miejscowości naszej gminy, ich nazwy występują w dzisiejszym brzmieniu, z wyjątkiem Kozierowa, który jest zapisany jako Kozerów. Pojawiają się też dwie nazwy, których obecnie już się nie stosuje, a które oznaczały przysiółki: Wysiółek Więclawski – w okolicach dzisiejszych tzw. „Dołów” i Wysiółek Michałowicki – dzisiejsze Michałowice III. Na mapie pojawiają się jeszcze dwie nazwy miejscowe: Tarczówek – folwark w Masłomiącej i Łysa Góra – wzgórze na Prawdzie.

Mapy austriackie, w porównaniu z topograficznymi mapami rosyjskimi, są bardziej szczegółowe i bardziej czytelne. Przedstawiają dwory, folwarki, młyny, mosty na Dłubni, strażnice graniczne, punkty trygonometryczne i wysokościowe oraz uproszczoną rzeźbę terenu. Zaznaczono na nich również kościoły, cmentarze, figury i krzyże przydrożne. Przy nazwie miejscowości napisana jest liczba, która oznacza liczbę gospodarstw w danej wsi. I tak – najludniejszą wsią były Michałowice (121 zagród), Masłomiąca (38) i Górna Wieś (37). Najmniej ludne były Sieborowice (7 zagród), Kończyce (10) i Kozierów (11). Należy zaznaczyć, że liczbę zagród podano tylko dla miejscowości z zaboru rosyjskiego (prawdopodobnie została przepisana z map rosyjskich), w związku z czym, w tej statystyce nie uwzględniono Raciborowic, Prawdy i Zerwaney, które na mapach rosyjskich się nie pojawiały. Dwory zostały zaznaczone literami H.H. (Herrenhaus), a znajdowały się w Wilczkowicach, Michałowicach, Zagórzycach, Sieborowicach, Więclawicach, Młodziejowicach, Książniczках i Kończycach. Z kolei folwarki oznaczono skrótem M.H. (Meierhof) i te znajdowały się w Woli Więclawskiej – 2, Masłomiącej – 2 i w Pielgrzymowicach. Strażnice graniczne (Kord. P.) zaznaczono w Michałowicach razem z komorą celną, a oprócz tego w Młodziejowicach, Książniczках i na Prawdzie. W Michałowicach, w okolicach kopca na serpentynach odnotowano z kolei cegielnię (Z.S. – ziegelschlag). Młyny na Dłubni znajdowały się w Raciborowicach, Kończycach, Książniczках, dwa w Michałowicach i dwa w Wilczkowicach. O dziwo, na mapie austriackiej nie zaznaczono żadnej karczmy, chociaż na wcześniejszych mapach rosyjskich było ich co najmniej kilka.

Mapy WIG – Wojskowy Instytut Geograficzny (WIG) powstał w roku 1919 w Warszawie. Rozpoczął on swoją działalność od standaryzacji i aktualizacji map zaborczych. Na terenie II Rzeczypospolitej istniało bowiem 9 układów

triangulacyjnych z 8 różnymi punktami odniesienia. Od 1927 roku WIG przystąpił do sporządzania jednolitej sieci triangulacyjnej i wykonywania własnych oryginalnych arkuszy map w skali 1:100 000. Od 1929 roku zaczęto wydawać mapy w wersji czterobarwnej. W kolejnych latach dla części terenów Polski powstały również mapy w skali 1:25 000. Właśnie takie mapy naszych okolic w skali 1:25 000 pochodzą z roku 1934. Są to kolorowe arkusze, gdzie rzeźba terenu przedstawiona jest w brązie, drogi i osady w czerni, tereny zielone w kolorze żółtym, a wody w niebieskim. Zaznaczono również granice powiatów, które w naszej okolicy pokrywały się z wcześniejszymi granicami zaborów. Gminę Michałowice obejmują arkusze Kraków o symbolach P48S30_A do P48S30_D. Teren całej gminy znajduje się z kolei na jednym arkuszu w skali 1:100 000 (Kraków P48S30).

Mapy WIG są przykładem bardzo wysokiej sztuki kartograficznej ówczesnej Polski i w dużej mierze przypominają współczesne mapy topograficzne. Układ urbanistyczny Gminy pozostał w zasadzie bez zmian, jednakże wiele ważnych obecnie dróg wtedy jeszcze nie istniało – np. ulica ks. Pałęgi i ul. Jana Pawła II w Michałowicach. W Michałowicach, będących siedzibą gminy, istniał urząd pocztowy i telegraficzny. Zaznaczono dwory (literą D.) w Michałowicach, Masłomiącej, Zagórzycach, Sieborowicach i Raciborowicach oraz młyny (literą M.) w Wilczkowicach – 2, w Michałowicach – 2 oraz w Kończycach i Raciborowicach. Literami Fw. zaznaczono folwarki w Masłomiącej, Woli Więclawskiej, Wilczkowicach, Pielgrzymowicach, Książniczках i Kończycach. Okolice Michałowic III podpisane są jako Podgaje Dln., po raz pierwszy występuje rozróżnienie na Więclawice Stare i Dworskie. Są także Więclawice Wysokie (w okolicach stadniny Nowakówka). Co ciekawe, Zagórzycy opisane są ciągle jako jedna miejscowość. Firlejów figuruje jako miejscowość osobna. Warstwa hydrograficzna, zaznaczona kolorem niebieskim, składa się oczywiście z rzeki Dłubni wraz z Młynówkami w Wilczkowicach, Michałowicach, Młodziejowicach, Książniczках, Kończycach i Raciborowicach, potoku płynącego z Pielgrzymowic do Baranówki oraz stawów – 3 w Masłomiącej, 2 w Sieborowicach i po 1 w Wilczkowicach i Raciborowicach. Po raz pierwszy na mapie pojawia się linia kolejowa Kraków–Warszawa. Na mapie WIG zaznaczono jeszcze zalesienia, krzyże przydrożne oraz wzorem starszych map austriackich liczbę gospodarstw w każdej wsi. Najwięcej było ich w Michałowicach (razem z Podgajem) – 224, następnie w Więclawicach (wszystkie 3 razem) – 111 oraz Raciborowicach – 59, najmniej w Sieborowicach i Firlejowie – po 11 oraz Prawdzie – 15. Na mapach w skali 1:25 000 zaznaczono również parki dworskie i folwarczne oraz tereny podmokłe. Wyrażnie widoczne są nawet pojedyncze zabudowania.

W latach 30-tych sporządzono plan scalenia wsi Michałowice. Mapa scalenkowa nosi tytuł „**Plan gruntów scalenia wsi Michałowice oraz gruntów hipotecznych parcel z majątku Michałowice, osady młynarskiej Michałowice, kolonii Pustka–Zerwana, kolonii Kmiecikówka, kolonii Korycina w gminie Michałowice, powiecie miechowskim, woj. Kieleckiem położonych**”. Grunty podlegały scaleniu na mocy orzeczenia Starosty Powiatowego w Miechowie z dnia 24 stycznia 1939 roku. Pomiarów na

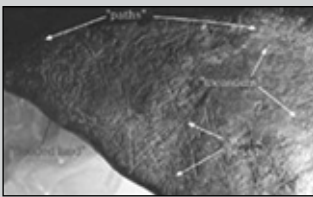


Plan scalenia Michałowic

gruncie dokonał w roku 1935 i nakreślił na mapie w roku 1941 mierniczy przysięgły inż. Zenon Wojtkowicz. Plan jest kolorowy i został sporządzony na 3 arkuszach skóry. W Urzędzie Gminy zachowały się dwa arkusze przedstawiające południową i północną część Michałowic,

obydwa namalowane ręcznie na skórze. Z pewnością w archiwach i na strychach czeka na odkrycie jeszcze wiele starych map, na których można śledzić tropy naszej historii.

Opracował Jarosław Sadowski



Najstarsza mapa świata – pochodząca sprzed 14 tys. lat, wryta na kamiennej płycie – znajduje się w jaskini Abauntz w hiszpańskim rejonie Nawarry. Jest to mapa okolicy, na której przedstawiono bieg rzek, góry na zewnątrz jaskini oraz oznaczono miejsca występowania w tej okolicy zwierzyny łownej, zaś zarysowany na niej krajobraz, odpowiada temu, który dziś otacza grotę.

Wikipedia



WŁADYSŁAW BARAN – MICHAŁOWICKI KRONIKARZ



Władysław Baran z żoną Antoniną z Kopciów Baran



Urodziłem się 15 maja 1919 r. w Michałowicach w rodzinie rolniczej. Miałem brata Zygmunta, który powołany na wojnę, zginął 4 września 1939 r. w walce podczas obrony Oświęcimia, w bitwie pod Rajskim.

W 1934 r. ukończyłem 7-klasową szkołę podstawową, a w 1937 r. wyjechałem do Niepokalanowa, gdzie pracowałem w dziale wysyłkowym gazety „Mały Dziennik”. Kiedy we wrześniu 1939 r. rozpoczęła się woj-



Andrzej Baran i Agnieszka z Pateckich Baran – rodzice Władysława Barana



Strzelec Zygmunt Baran (piąty od lewej w czwartym rzędzie) – Lwów, 26 p.p.



Zygmunt Baran K.O.P. – na granicy sowieckiej w Równem Wołyńskim – 1934 r.



Strażnica Lidawka – Równe Wołyńskie – 1934 r. – ćwiczenia z ochrony ludności cywilnej



Bitwa pod Rajskiem – jedna z bitew granicznych wojny obronnej Polski w 1939 r., której walki przebiegały w dniu 4 września tego roku, we wsi Rajska pod Oświęcimiem. Po stronie polskiej – pod dowództwem majora Piotra Ryby – walczyli żołnierze I i IV batalionów oraz plutonu przeciwpancernego z 16 pułku piechoty, bateria artylerii z 6 pułku artylerii lekkiej, trzy plutony kompanii ON (Obrony Narodowej) „Kęty” oraz żołnierze innych oddziałów (12 i 20 pułków piechoty).

Po stronie niemieckiej – pod dowództwem gen Heiricha von Viettinghoffa – w walkach brały udział jednostki 5 Dywizji Pancerniej, wchodzącej w skład VIII korpusu armii „Sud” (południe). Około godz. 4 rano wywiązała się ostra walka między przechodzącymi przez park dworski Polakami, a silnymi strażami niemieckimi – w pałacyku znajdowało się miejsce postoju sztabu całej 5 Dywizji Pancerniej, z gen. Von Viettinghoffem na czele. Niemcy bronili się walcząc o swoje dowództwo, wzywając na pomoc posiłki. Polakom, przy pomocy granatów, udało się opanować zabudowania folwarczne. Jednak przewaga wezwanych niemieckich posiłków, czyniła sytuację niemożliwą do wygrania przez Polaków. Przyparci do brzegów Soły, zmuszeni zostali do przeprawy na drugi brzeg. Wielu utonęło – ostrzeliwanych przez wroga nawet w wodzie, wielu dostało się do niewoli, poległo zaś 83 żołnierzy. Major Piotr Ryba wraz z ocalałymi żołnierzami kontynuowali szlak wrześniowy.

Wikipedia



Pomnik żołnierzy pomordowanych w 1939 r. w Rajska k/Oświęcimia. Tutaj w bitwie zginął Zygmunt Baran i tutaj został pochowany w zbiorowej mogile. Przed pomnikiem – w czasie uroczystości rocznicowych – stoją Władysław Baran z córką Anną Tochowicz i synem Marianem. Pomnik „Żołnierzy Wojska Polskiego poległych we wrześniu 1939 r. w bitwie pod Rajskiem”, znajduje się w Brzeszczach na cmentarzu komunalnym, zaś pamiątkowa tablica – w Rajska.

na, naczelny redaktor pisma – ojciec Maksymilian Kolbe polecił wszystkim młodym pracownikom, aby powrócili do swych domów rodzinnych, ponieważ wojska niemieckie wkroczyły do Niepokalanowa i można było spodziewać się gorszego. Ojciec Kolbe został niebawem aresz-

towany, wywieziony do Warszawy, a stamtąd do obozu zagłady w Oświęcimiu, gdzie zginął – idąc dobrowolnie na śmierć głodową za innego więźnia, ojca rodziny – p. Gajownicza, który wojnę szczęśliwie przeżył i powrócił do swoich bliskich.



Maksymilian Maria Kolbe – patron elektryków, energetyków, Honorowych Dawców Krwi, rodzin, osób więzionych oraz uzależnionych od narkotyków, dziennikarzy, ruchu pro-life, krótkofalowców, Zduńskiej Woli (gdzie się urodził), diecezji Bielsko-Żywieckiej, Pabianic.

Drugi syn Marii Dąbrowskiej i Juliusza Kolbe (z pochodzenia – Niemca), ur. 8 stycznia 1894 r., jako Rajmund.

W Pabianicach – gdzie rodzice znaleźli pracę, w kościele św. Mateusza – według własnej relacji – doznał objawienia. Ukazała mu się Matka Boża trzymająca w ręce dwie korony: czerwoną (symbol męczeństwa) i białą (symbol czystości). Wybrał obie.

W wieku trzynastu lat rozpoczął życie zakonne – małe seminarium franciszkanów we Lwowie, potem nowicjat w zakonie franciszkanów i przyjęcie imienia Maksymilian. Studia w Krakowie i Rzymie, zakończone ślubami wieczystymi w 1914 r. i przyjęciem imienia – Maria. Przed cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej z sanktuarium w Stanisławowie, postanowił poświęcić się Maryi.

(Przed inną wersją obrazu Matki Bożej Łaskawej – w 1656 r. w katedrze lwowskiej – król polski Jan Kazimierz, ogłosił Maryję Królową Polski.



Matka Boża Łaskawa ze Stanisławowa



Matka Boża Łaskawa z Katedry Lwowskiej

Doktorat z filozofii i teologii (1915 i 1919), podsumowanie zainteresowań matematyczno-fizycznych opatentowaniem szkicu „Eteropianu” – projektu kosmicznego pojazdu międzyplanetarnego, opartego na zasadzie trójczłonowej rakiety nośnej (1915), wreszcie – przyjęcie święceń kapłańskich (1919),

splotły się z działalnością wydawniczą, którą rozpoczął M. M. Kolbe w 1917 r., zakładając w Rzymie stowarzyszenie osób świeckich – Rycerstwo Niepokalanej i wydając od 1922 r. w Krakowie, a potem w Grodnie miesięcznik „Rycerz Niepokalanej”, który w 1938 r. osiągnął nakład miliona egzemplarzy.

W 1927 r. założył pod Warszawą klasztor – Niepokalanów, gdzie oprócz „Rycerza” wydawał od 1935 r. także „Mały Dziennik”, poruszając w obu pismach – oprócz religijnych – także tematy społeczne, polityczne i kulturalne.



Niepokalanów obecnie



„Mały Dziennik”, „Rycerz Niepokalanej”

W latach 1931–35 prowadził działalność misyjną w Japonii (wydawanie japońskiego odpowiednika „Rycerza Niepokalanej”), zakładając japoński Niepokalanów. Podobne ośrodki założył w Chinach i w Indiach.

W 1936 r. powrócił do Polski, aby kierować Niepokalanowem, który stał się największym klasztorom katolickim na świecie (w 1939 r. liczył 700 zakonników i kandydatów). Na wzór japoński, gdzie spotkał się z tzw. małą radiofonią, próbował uruchomić podobną stację nadawczą w Niepokalanowie, co jednak uniemożliwił brak odpowiednich prze-



Przygotowywanie – „Małego Dziennika”



M. M. Kolbe z braćmi ze swego zgromadzenia

pisów w przedwojennej Polsce. Został więc krótkofalowcem o znaku SP3RN (jak Radio Niepokalanów). Stacja ta nadając na przełomie lat 1937–39, objęła swoim zasięgiem praktycznie obszar całego kraju. W 1938 r. powstał konkretny plan lotniska w Niepokalanowie, dla potrzeb wydawanej tu prasy.

W Niepokalanowie w czasie wojny, znalazło schronienie 1,5 tys. Żydów, wysiedlonych z poznańskiego w latach 1939–40. Aresztowany 17 lutego 1941 r., trafił Ojciec Kolbe do obozu koncentracyjnego Auschwitz (nr więzienny – 16670), gdzie dobrowolnie wybrał śmierć głodową w zamian za ska-

zanego współwięźnia. Ciało zakonnika spalono w obozowym krematorium.

Maksymilian Maria Kolbe został beatyfikowany przez papieża Pawła VI w 1971 r., a kanonizowany jedenaście lat później przez papieża Jana Pawła II. W 2006 r. w jego celi w Auschwitz modlił się papież Benedykt XVI.

21 października 2010 r. Senat Rzeczypospolitej Polskiej podjął uchwałę o ogłoszeniu roku 2011 Rokiem Świętego Maksymiliana Marii Kolbego.



Niepokalanowscy – Żydzi

Wikipedia

Po wojnie do Niepokalanowa już nie pojechałem, ponieważ po śmierci brata, a potem także ojca – zastrzelonego przez bandy złodziei na własnym podwórku w maju 1945 r., parę dni po wyzwoleniu – musiałem zająć się pracą w gospodarstwie i na roli. Założyłem więc rodzinę i wychowałem czworo dzieci.

Nasze gospodarstwo rozwijało się dobrze – kupowaliśmy maszyny rolnicze, aby ulżyć sobie w pracy, a dzięki jej unowocześnieniu – osiągać lepsze wyniki.

Rozpocząłem także starania zmierzające do przeprowadzenia elektryfikacji na terenie Kolonii Michałowice I – Komora. W wyniku usilnych starań mieszkańców, przyłączono nam w roku 1968 prąd elektryczny. Potem przyszedł czas na społeczne budowanie drogi bitej, łączącej Kolonię z centrum Michałowic. Również systemem gospodarczym założyliśmy wodociąg w Michałowicach I.

W 1946 r. powstał wśród mieszkańców Michałowic projekt, aby zorganizować tu parafię. Każdy rolnik podarował na ten cel kilka metrów kwadratowych ziemi. Rozpocząłem wówczas społeczną pracę na rzecz powstającej parafii, jako sekretarz w Komitecie Budowy Kościoła. Przedsięwzięciu temu przewodził ks. Marian Pałęga, mianowany pierwszym proboszczem michałowickiej parafii.

Pracowałem przez cały czas, aż do zakończenia budowy kościoła i wszystkich inwestycji z nią związanych. Również zajmowałem się administracją i zarządzaniem cmentarzem parafialnym do maja 2005 r. Wówczas, ze względu na stan zdrowia, zmuszony byłem zrezygnować z pełnienia tych funkcji.

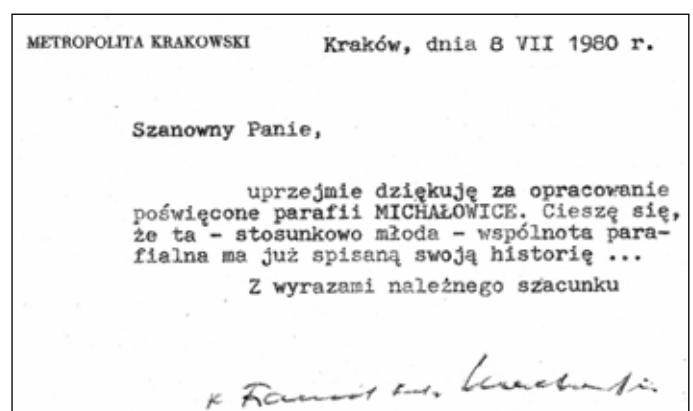
Z Michałowicami zawsze byłem i nadal jestem ściśle związany. Spędziłem tu całe moje życie – znam niemal każdy dom i prawie wszystkich mieszkańców.



Zarys dziejów Michałowic

W 1980 r. spisałem historię mojej miejscowości, aby wszystkim nam przybliżyć dzieje i kulturę tego zakątka, co miało by niewątpliwie wpływ na rozbudzenie świadomości własnych korzeni wśród michałowiczian, powodując większe przywiązanie do rodzinnej ziemi. Książkę p.t. *Zarys dziejów Michałowic* napisałem społecznie, długo zbierając do niej materiały w klasztorach, archiwach i mu-

zeach. Wszędzie tam doświadczałem wielkiej życzliwości i pomocy ze strony pracowników. Powielany maszynopis rozchodził się szybko wśród mieszkańców Gminy, której Urząd, pod wpływem dużego zainteresowania tą pozycją, postanowił sfinansować wydanie książki. Podarowa-



Podziękowanie z Watykanu i z Krakowskiej Kurii za podarowaną książkę o Michałowicach

łem ją większości mieszkańców Michałowic, znajomym, rodzinie, a jedno z pierwszych egzemplarzy – przepisane ręcznie na maszynie – wysłałem naszemu Rodakowi Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II do Watykanu oraz arcybiskupowi krakowskiemu – Franciszkowi Macharskiemu.



Uroczystość kanonizacji o. Maksymiliana Kolbe w Watykanie – 1982 r.



Rzym – Watykan 1982 r. – spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II

Do Rzymu pojechałem z pielgrzymką w roku 1982 r. na uroczystość kanonizacji o. Maksymiliana Marii Kolbego, której dokonał Jan Paweł II. Było to ogromne przeżycie, ponieważ św. Maksymiliana znałem bardzo blisko, pracując dawniej w Niepokalanowie.



Warszawa – 1983 r. nadanie Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski przez Radę Państwa

Aby utrzymać sześciuosobową rodzinę, bardzo ciężko pracowałem na roli i w gospodarstwie. Czytanie fachowej prasy wpłynęło na podjęcie właściwych decyzji w sferze unowocześnienia gospodarstwa, co pozwoliło osiągnąć lepsze wyniki. Zajmowałem się kontraktacją roślin uprawnych i zbóż, a następnie wyspecjalizowałem w produkcji trzody chlewnej.

Przez cały ten czas pracowałem społecznie w Samorządowej Organizacji Producentów Rolnych, uzyskując tytuł „Mistrza Produkcji Zwierzęcej” w ogólnokrajowym konkursie, zorganizowanym przez Ministerstwo Rolnictwa. Uchwałą Rady Państwa odznaczony zostałem Złotym Krzyżem Zasługi (1974). Dyplomem Uznania uhonorowano mnie za aktywny udział w przeprowadzeniu Spisu Powszechnego oraz medalem „Zasłużony Pracownik Rolnictwa” – za osiągnięcia w pracy rolnik – hodowca. Otrzymałem także Złotą Odznakę „Zasłużony dla Ziemi Krakowskiej”. W roku 1983 Rada Państwa przyznała mi „Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski”.

Dwa lata wcześniej (1981) na terenie wsi i gm. Michałowice rolnicy zorganizowali NZSS „Solidarność” R. I. – związek otwarty w swej działalności dla wszystkich rolników, walczący o poszerzenie ich praw w ciężkiej i pełnej wyrzeczeń pracy.

W 1987 r. przekazałem gospodarstwo najstarszemu synowi i – jako emeryt – pomagałem, ile mogłem. Obecnie mój stan zdrowia i wiek nie pozwalają mi na wiele, ale cieszę się każdym osiągnięciem w pracy mojej rodziny, a także całej społeczności wiejskiej. Najbardziej jednak zadowolony jestem z tego, że doczekaliśmy wolności i niezależności. Jakże inny jest obraz współczesnej wsi Michałowice, w porównaniu z okresem mojej młodości. Jakże inaczej wygląda dzisiaj praca rolnika! Znikają drobne rodzinne gospodarstwa, a wokół powstają małe osiedla mieszkaniowe. Wielkie przemiany, to elektryfikacja, wodociągi, gazyfikacja, komunikacja, ochrona zdrowia, szkolnictwo i ubezpieczenia, a obecnie pełna komputeryzacja i internet.

Ogromną radość sprawia to, że dzieci mogą się kształcić, zdobywać coraz ciekawszą pracę, a co za tym idzie – poprawiać swoją egzystencję.

Władysław Baran



Władysław Baran w otoczeniu wnucząt: Ela, Agnieszka Tochowiczówny (córki Anny), Dominik, Paweł, Joasia, Franek, Baranowie (dzieci Mariana), Jarek, Ania, Monika, Halinka Baranowie (dzieci Franka z Zielonek), później urodzili się jeszcze Ewa, Beata, Karol, Marcin – syn Krzysztofa – nieobecny na zdjęciu. Tomek wykonał fotografię



FOTOGRAFIE ZE STAREGO ALBUMU RODZINNEGO



1. Antonina z Kopciów Baran z siostrami i przyjaciółmi na wycieczce w Ojcowie – 1934 r.; 2. Liczna rodzina Kopciów w ogrodzie przy domu w Michałowicach – 1934 r.; 3. Antonina z Kopciów Baran z siostrą i kuzynkami – 1934 r.; 4. Antonina z Kopciów Baran w otoczeniu braci – 1934 r.; 5. Antonina z Kopciów Baran z siostrą i kuzynką – 1930 r.; 6. Poświęcenie krzyża przed domem p. Baranów; 7. Franciszek Kopeć – wuj Antoniny z Kopciów Baran – z córką – 1930 r.; 8. Otwarcie linii PKS w Górnej Wsi – 1 lipca 1975 r.; 9. Antonina z Kopciów Baran. Mąż jej siostry Kazimiery – Stanisław Sienko, pełnił w latach 1955–1972 Urząd Przewodniczącego Rady Gminy Michałowice. Dziadek obu siostr – Antoni Kopeć, był wójtem w Michałowicach po 1905 r.



MATKA MAŁGORZATA DĄBROWSKA Z MICHAŁOWICKIEGO DWORU



Maria Dąbrowska w okresie dzieciństwa

Maria Izabela Dąbrowska urodziła się 12 września 1880 r. w Michałowicach, jako siódme, najmłodsze dziecko Tadeusza Radwan Dąbrowskiego – majora wojsk polskich z czasów Królestwa Kongresowego i Marii Rostworowskiej. Chrzest, na którym otrzymała imiona Maria – Izabela, odbył się w kościele parafialnym w Więclawicach.

Była dzieckiem bardzo wątłym, a trzykrotne zapalenie płuc, które przeszła w dzieciństwie, na zawsze podkopało jej zdrowie.

Dnia 12 września 1901 r. Maria uzyskała pełnoletność, a już czternastego tegoż miesiąca wyjechała z matką do Kęt (dom zakonny zgromadzenia sióstr zmartwychwstank).

W Kronice domu Kęckiego czytamy pod datą 28 września 1901 r.: *Przybyła nowa Aspirantka, panna Maria Dąbrowska, córka obywatela znad granicy rosyjskiej, bardzo wątła, ze słabymi płucami. Poprosiła o miesiąc próby, po czym ma jeszcze wrócić do domu. Jest inteligentna, pełna najlepszych chęci, zdaje się być powołaną.*



Dom klasztorny w Kętach

Z końcem listopada w Kronice pojawia się kolejny zapis: *Maria Dąbrowska wróciła do Kęt, dostała welonik z rąk Matki Generalnej, ma dobry głos do śpiewu i niezłe zna muzykę. Dobrze to zorganizowana głowa, co ułatwia wyrobienie wewnętrzne* (Maria była absolwentką Kursów Baranieckiego w Krakowie).

Dnia 12 czerwca 1902 r. odbywają się Obluczyny, a rok później Pierwsze Śluby Marii, która przyjmuje imię zakonne – Małgorzata.

W czasie Nowicjatu, w 1903 r. umiera w Michałowicach jej ojciec – Tadeusz Dąbrowski.

Dzięki dojrzałości duchowej, w czerwcu 1905 roku, siostra Małgorzata zostaje Mistrzynią Alumnatu, zaś dwa lata później przyjmuje Profesję Wieczystą. Dla poratowania zdrowia wyjeżdża w 1909 r. do Nettuno koło Ostii we Włoszech, następnie do Szczawnicy, wreszcie do Zakopanego. Bardzo dużo pracuje – wolne chwile poświęca robotom ręcznym. Do dziś używa się w Kętach haftowanego przez nią ornatu żałobnego.



Matka Małgorzata Dąbrowska

W przededniu wojny 1914 r. obejmuje zastępstwo kierowania domem w Kętach. Kiedy ksiądz biskup Sapieha wzywa społeczeństwo do niesienia pomocy uchodźcom z terenów objętych wojną, siostra Małgorzata wraz z innymi siostrami udaje się w tym celu do Niepołomic. *Nigdy nie zapomnę, z jakim zaparciem pracowała w Niepołomicach i na jakiej wyżynie moralnej trzymała siostry – miał powiedzieć bp Sapieha, zachowując od tej chwili, wielkie uznanie dla jej pracy.*

Dzięki staraniom ks. arcybiskupa Teodorowicza i księcia biskupa Sapiehy, siostry otrzymały w sierpniu

Abp Józef Teofil Teodorowicz (1864–1938) – urodził się w rodzinie szlacheckiej pochodzenia ormiańskiego. Urząd arcybiskupa lwowskiego obrządku ormiańskiego sprawował w latach 1902–1938. Był znakomitym teologiem, politykiem, posłem na Sejm Ustawodawczy, a następnie senatorem I kadencji w II RP. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk arcybiskupa ormiańskokatolickiego Izaaka Mikołaja Isakowicza, po śmierci którego objął arcybiskupstwo lwowskie, mając wówczas 37 lat. Współpracował z ks. Adamem Stefanem Sapiehą.



Abp J. Teodorowicz

W latach 1902–1918 zasiadał w Sejmie Krajowym we Lwowie i w Izbie Panów w Wiedniu, gdzie bronił spraw polskich.

W słynnych kazaniach, wygłoszonych 10 lutego 1919 r. w katedrze warszawskiej na rozpoczęcie obrad Sejmu Ustawodawczego, podkreślił konieczność porzucenia spraw partykularnych i osobistych interesów na rzecz pracy dla dobra wspólnego w odradzającej się z zaborczych podziałów Polsce.

W 1920 r. – kiedy ważyły się losy Śląska – wraz z biskupem Sapiehą przedstawił w Watykanie sprawę polską papieżowi Benedyktowi XV, a w drodze powrotnej odczytami w Paryżu i Brukseli zwracał uwagę opinii światowej na żądania Polski. Dzięki licznym kontaktom, abp Teodorowicz mógł zrealizować swój pomysł, aby w Kurii rzymskiej umieścić przedstawiciela Kościoła polskiego.



Kard. S. A. Sapieha

Powołanie oficjalnego ambasadora nie było możliwe, ponieważ państwa europejskie nie uznawały istnienia Polski. Podsunął więc pomysł powołania zaufanego polskiego kapłana na stanowisko tajnego radcy papieskiego. Do pełnienia tej funkcji wskazał swego najbliższego przyjaciela – ks. Adama Sapiehę. Posunięcie to przyniosło Kościołowi w Polsce wiele dobra, zaś ks. A. Sapieże otworzyło drogę do wielkiej kariery kościelnej.

Dbał o powołania kapłańskie i oczyszczanie liturgii ormiańskiej z naleciałości łacińskich, a w 1937 r. przy udziale całego Episkopatu Polski i wiernych trzech obrządków, uroczystie koronował we Lwowie – razem z kard. Augustynem Hlondem – cudowny obraz Matki Bożej Łaskawej z kościoła w Stanisławowie – najważniejszego sanktuarium maryjnego w archidiecezji ormiańskiej.

Po jego śmierci w całym kraju ogłoszono żałobę narodową. Spoczął na Cmentarzu Obróńców Lwowa, skąd podczas okupacji, zwłoki jego w obawie przed profanacją, przeniesiono do prywatnego grobowca na Cmentarzu Łyczakowskim. Władze ukraińskie do dziś sprzeciwiają się powrotowi prochów arcybiskupa na odnowiony Cmentarz Orłąt Lwowskich.

4 grudnia 2008 r., w 70. rocznicę śmierci arcybiskupa Teodorowicza, Senat RP przyjął uchwałę oddającą hołd „heroicznemu patriotcie, uosabiającemu najlepsze tradycje Rzeczypospolitej”.

Na podst. – Wikipedia oraz Arcybiskup ormiański Józef Teodor Teodorowicz, ks. T. Isakowicz-Zaleski



Matka Boża Łaskawa – obraz dzielący losy przesiedleńców ze Stanisławowa (Ukraina), znajduje się obecnie w Sanktuarium Cudownego Obrazu Matki Bożej Łaskawej ze Stanisławowa przy parafii św. Piotra i Pawła w Gdańsku.

W zachowanym oryginalnym albumie fotograficznym, wśród wielu ujęć z uroczystości koronacji obrazu, dostrzec można charakterystyczną postać brodatego zakonnika. Ówczesny gość z Niepokalanowa, to późniejszy męczennik, św. Maksymilian Maria Kolbe.



Kard. A. Hlond





Lwów, pocz. XX w. – miejsce częstych wizytacji i pracy

1917 r. pozwolenie na rozpoczęcie pracy we Lwowie. Były to czasy, gdy Niemcy, jako sojusznicy Austrii wywozili wszystko z Małopolski, a mieszkańcy otrzymywali chleb kartkowy, w którym było wszystko, prócz mąki. We Lwowie objęły siostry Zarząd Kuchni Wojennej. Po zorganizowaniu tutaj domu, wobec piętrzących się różnego rodzaju trudności, siostra Małgorzata zdecydowała się pozostać na dłużej w tym mieście.

Z chwilą przyjazdu do Lwowa siostra Małgorzata rozpoczęła swoją pracę u ks. biskupa Teodorowicza, przygotowując do druku jego medytacje, które wyszły w 1919 r., p.t. „Mnie żyć jest Chrystus”. Z licznych luźnych, niewyraźnie zapisanych kartek, odcyfrowywała, przy pomocy lupy teksty. Jej wielka wytrwałość i dokładność pracy dokonała dzieła.

Ks. Arcybiskup poznał szybko wartości duchowe swej sekretarki i polecił siostrze Małgorzacie prowadzenie Kongregacji Pań Ziemiarek pw. Matki Bożej Kochawiniskiej, którą dawniej założył i którą sam kierował. Kapłani



Warszawa, pocz. XX w. – miejsce częstych wizytacji i pracy

posyłali do niej nieraz Izraelitki, by je przygotowała do Chrztu św.

W roku 1818 siostra Małgorzata zostaje Przełożoną samoistną domu we Lwowie, umiejscowionym w „Bursie – Ormiańskiej”, przeznaczonej na ten cel przez bpa Teodorowicza. Siostry, które po zwinięciu

Kuchni pozostały bez pracy i bez dachu nad głową, sprowadzają się tu na kilka dni przed zajęciem miasta przez Ukraińców.

W jesieni 1919 r. siostra Małgorzata wyjeżdża do Warszawy, by pomóc ks. arcybiskupowi Teodorowiczowi (trwa wówczas Sejm Ustawodawczy, w którym uczestniczy on jako poseł) w powstawaniu „Kazań Narodowych”, do wydania których w zbiorze „Na przełomie” doprowadza w roku 1923; przygotowuje wydanie II tomu Życia Chrystusa Pana p.t. „Herold Chrystusa”. Bierze udział w konsekracji J. E. Ks. Nuncjusza Ratti – późniejszego papieża Piusa XI. Uczestniczy w zjazdach pedagogicznych w Częstochowie i Kętach. W liście do matki pisze – *Widzę polskość Warszawy, w zdumieniu i wdzięczności przypominam sobie, że doprawdy Bóg dał wolność, obok tego rozbudza dobrego ducha w narodzie, który ostatecznie zwycięży zło.*



Rzym, pocz. XX w. – miejsce częstych wizytacji i pracy

W czasie Drugiej Kapituły Generalnej w Rzymie (1920), siostra Małgorzata wybrana zostaje IV Radną Generalną i Ekonomką Generalną Zgromadzenia. Cztery lata później Kapituła Generalna przynosi jej

urząd Matki Generalnej. W 1927 r. przyjeżdża z Rzymu do Polski, zatrzymując się w Warszawie, później w Kętach. Stąd udaje się na wizytację do Lwowa, gdzie doznaje zapaści serca. Stan jej zdrowia jest bardzo ciężki, ale organizm zwycięża chorobę, w czasie której odwiedzają Matkę Małgorzatę abp Teodorowicz i abp Sapieha.

W Michałowicach żegna się matką. Widzą się wówczas po raz ostatni



Dworek „kołłatajowski” – miejsce urodzin Matki Małgorzaty, dwór Dąbrowskich proj. T. Talowskiego i ówczesny park wokół dworu w Michałowicach



Dużo podróżuje. Odbywa wizytacje w Nowym Jorku, Norwood, Des Plaines – w Ameryce, Biloxi nad Zatoką Meksykańską – gdzie powracała do zdrowia po kolejnym ataku choroby. Po przyjeździe do Polski (1929), przyjmuje w Kętach pierwsze Śluby swojej pięćdziesięcioletniej wówczas siostry – Heleny (Marii Klemensy), a we Lwowie bierze udział w Oblóczynach kolejnej ze swych sióstr – Zofii, która po dwóch nieudanych próbach życia zakonnego u zmartwychwstanek, wstąpiła do Józefitek przybierając imię siostry Symplicji.



Matka Małgorzata Dąbrowska nad Niagarą

Dnia 29 maja 1932 r. następuje ponowny wybór Matki Małgorzaty na przełożoną Generalną.

Założyciele Zgromadzenia SS. Zmartwychwstanek: o. Piotr Semenka, Celina i Jadwiga Borzęckie

Historia zaistnienia Zakonu Zmartwychwstanek łączy się ściśle z klęską powstania listopadowego (29 XI 1930). Wobec antagonizmów z papieżem i carem, groźby deportacji i śmierci na Syberii, wielu Polaków udało się na emigrację do Francji, żyjąc tam z dala od rodzin – w biedzie materialnej i duchowej, w atmosferze wszechobecnej beznadziei. Zrodziło się wówczas przekonanie o potrzebie stworzenia wielkiej idei narodowej, która dodałaby sił do przetrwania i odzyskania tożsamości narodowej. Pod wpływem francuskiego ruchu odnowy katolickiej, Adam Mickiewicz, utożsamiając Polskę z cierpiącym Chrystusem – ukrzyżowaną przez Prusy, Austrię i Rosję, nadał jej cierpieniom charakter religijny. Polska pokutująca za błędy własne i innych narodów, miała jak Chrystus zmartwychwstać, dając początek nowej epoce. Jednak była to doktryna oparta na błędnych założeniach, bowiem Chrystus ponosząc śmierć na krzyżu był całkowicie niewinny, czego nie można powiedzieć o ówczesnej Polsce.

Z początkiem roku 1836 powstała w Kościele Katolickim nowa wspólnota zakonna męska – Zgromadzenie Zmartwychwstania Pańskiego – powołana dla zmartwychwstania narodów i Polski.

Filialna kongregacja żeńska o tej samej duchowości powstała w roku 1891 w Rzymie, kiedy to za sprawą o. Piotra Semeneki (jednego z założycieli Zmartwychwstańców) Celina Borzęcka i jej dorosła córka Jadwiga, złożyły śluby wieczyste, dając tym aktem początek Zgromadzeniu Sióstr Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Siostry podjąć miały pracę nad moralnym odrodzeniem społeczeństwa polskiego w duchu religijnym, szczególną troską otoczyć kobiety – jako zaczyn odnowy rodziny. Miały troszczyć się o dzieci pozbawione pieczy rodzinnej, zakładać ochronki, sierocińce, szpitale oraz domy dla starców i ubogich. Do sióstr należały także wszelkie działania oświatowe – wychowawcze, których celem byłoby przystosowanie człowieka do nowej sytuacji historycznej.

Pierwsza zmartwychwstanka – Matka Celina Borzęcka zmarła – wieku 80 lat w Kętach – 26 października 1813 r., w niedzielę zmartwychwstania Chrystusa...

W 2007 r. została beatyfikowana.

Na podst. homilii abp St. Gądeckiego,
Jubileusz 120-lecia poznańskich Zmartwychwstańek

Józefitki – (siostry od św. Józefa) – potoczna nazwa kilku katolickich żeńskich zakonów i zgromadzeń zakonnych, które za patrona obrały św. Józefa z Nazaretu.

Józefitki – Zgromadzenia Sióstr św. Józefa Oblubienca NMP – powstaje we Lwowie 17 lutego 1884 r., za sprawą ks. Zygmunta Gorazdowskiego, rozwijając się na podłożu duchowym Reguły Trzeciego Zakonu św. Franciszka z Asyżu. Prowadzi przedszkola i zakłady opiekuńcze – wychowawcze, podejmuje posługę wśród chorych, cierpiących i ubogich w szpitalach, domach opieki społecznej, w stacjach Caritas. Pracuje w wielu krajach Europy oraz na terenach misyjnych w Afryce i Brazylii.



Ks. Z. Gorazdowski

Założyciel Zgromadzenia – ks. Zygmunt Gorazdowski (1845–1920), nazywany – za swoją działalność charytatywną wśród najbiedniejszych – „Księdzem dziadów”, lwowskim Apostołem Bożego Miłosierdzia, „Ojcem Ubogich”, który całe swe życie poświęcił dla dobra bliźnich, został 26 czerwca 2001 r. beatyfikowany we Lwowie przez Ojca Świętego Jana Pawła II, zaś 23 października 2005 r. – kanonizowany w Rzymie przez Ojca Świętego Benedykta XVI.

Wikipedia

Piętrzące się wizytacje, konferencje, wyjazdy (Polska, Francja, Włochy, Ameryka), mocno nadszarpane widać zdrowie Matki Małgorzaty. W r. 1938, ze względu na stan zdrowia zrezygnowała z funkcji Matki Generalnej. Jednak niezwykła siła charakteru, popycha ją do wciąż nowych zadań – trudy II wojny światowej, pomoc walczącym w Powstaniu Warszawskim. Rozrastająca się Prowincja Polska zostaje podzielona na dwie Prowincje: I – Metropolie Warszawskiej, Krakowskiej i Wileńskiej, II – Metropolie Gnieźnieńsko-Poznańskiej i Lwowskiej.



Matka Małgorzata kilka miesięcy przed śmiercią

Z wiosną 1948 r. Matka Małgorzata wróciła do Kęt. Była ogrom-

nie osłabiona. Na jesieni czuła się już bardzo źle. J. E. Ks. Sapieha, na wiadomość o stanie zdrowia Matki Małgorzaty, przysłał jej swoje błogosławieństwo. Przysłała także depesza z błogosławieństwem od Ojca Świętego.



Papież Pius XII

Umiera 10 października 1948 r. w Kętach. Matka Generalna przysłała depeszę o treści: *Najgłębiej odczute współczucie, boleść rozstania, radość uzyskania nowej Orędowniczki, zjednoczenie w modlitwie. Teresa. (Rzym, dnia 11 października 1948 r.)*

Zaś do brata zmarłej – ojca Klemensa, równocześnie pisała: *Składamy Czcigodnemu i Drogiemu Ojcu wyrazy*

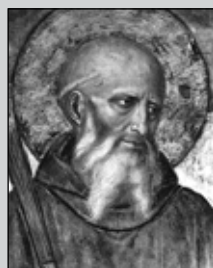


Klasztor na Świętym Krzyżu w Górach Świętokrzyskich – mal. M. An-driolli (1836–1893)

szczerego współczucia, ale też i szczerego powinszowania, że z jego rodziny wyszedł tak rzadkiej piękności kwiat, jakim była niewątpliwie dusza Matki Małgorzaty. (...).

Ojciec Stefan Klemens Dąbrowski – benedyktyn lubiński (początkowo – paulin), człowiek wielkiego ducha – znakomity tłumacz *Reguły i Żywota św. Benedykta*. Pracował także jako kapelan więzienny – na Świętym Krzyżu, który w 1882 r. zamieniono na więzienie karne, uważane za najcięższe w Polsce. W latach 1919–1922 prowadził Kronikę klasztoru – opisując m.in. losy tutejszych więźniów.

Benedyktyni, Zakon św. Benedykta (OSB) – najstarszy katolicki zakon mniszy, założony w 529 r. przez św. Benedykta z Nursji. Motto zakonu brzmi: *Ordo et pax* (Ład i pokój) oraz „Aby we wszystkim był Bóg uwielbiony”.



Św. Benedykt z Nursji, mal. Fra Angelico

Mniści ślubują: stałość, obyczaje monastyczne i posłuszeństwo wobec Reguły.

Przyczynili się do rozwoju kultury europejskiej, prowadzą słynne szkoły, zajmują się zielarstwem i ogrodnictwem (nadal produkują „likier benedyktyński” z 40 ziół).

Św. Benedykt z Nursji (ok. 480–547) – święty Kościoła katolickiego, anglikańskiego, ewangelicznego, ormiańskiego i prawosławnego, autor zachodniego modelu reguły zakonnej, jeden z ojców Kościoła, główny patron Europy, uważany za duchowego ojca wszystkich mnichów Zachodu.

Wikipedia

Matka Małgorzata Dąbrowska zmarła w opinii świętości. Można powiedzieć, że stało się to w przededniu powstania parafii w jej rodzinnych Michałowicach, gdzie od lipca tego roku, wraz z Komitetem Budowy Kościoła, młody wikary z Więclawic – ks. Marian Pałęga – czyni starania o uzyskanie pozwolenia na założenie tu parafii i budowę kościoła, co umożliwił niebawem dekret Kurii Metropolitalnej w Krakowie z dnia 1 czerwca 1949 r.

Ks. Marian Pałęga (1919–1970) – był synem kolejarza z Bolesławowa (pow. Włoszczowa). Po ukończeniu gimnazjum im. R. Traugutta w Częstochowie w r. 1939, zo-

staje przyjęty przez księcia metropolitę A. Sapiehę do Krakowskiego Seminarium Duchownego, otrzymując z jego ręki pięć lat później święcenia kapłańskie.

Ks. M. Pałęga wybudował kościół, poświęcony 8 września 1963 roku przez ks. bpa Karola Wojtyłę.

Zarządza parafią do roku 1967, lecz zmorzony ciężką chorobą, opuszcza plebanię w czerwcu 1978 r. Od tej chwili mieszka w Wieliczce. Umiera dwa lata później, mając 62 lata, w 37 roku kapłaństwa.

Na podst:
Matka Małgorzata Dąbrowska C. R 1880 – 1948 – s. B. Żulińska,
ROMA 1967 – Drukarnia Watykańska „POLIGLOTTA”,
Zarys Dziejów Michałowic – Wł. Baran –
opracowała E. Kwaśniewska



Rodzeństwo Dąbrowskich przed nowym dworem w Michałowicach – 1934 r



Herb Radwan

Rodzina Dąbrowskich związana z Michałowicami



Herb Nałęcz

Tadeusz Jerzy Żądło – Dąbrowski z Dąbrówki h. Radwan (1830–1903)
i Maria Rostworowska h. Nałęcz (1845–1927)

fundatorzy michałowickiego dworu, projektu Teodora Talowskiego

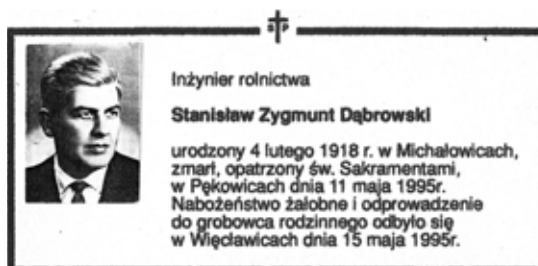
Ich dzieci:

- 1. Teresa Konstancja Żądło-Dąbrowska z Dąbrówki h. Radwan (1868–1911)**
mąż – Marian Aleksander Majewski h. Sarykoń, (ca 1870–1904)
dzieci: Jan Tadeusz Teodor Majewski h. Sarykoń (1897–1942)
Tadeusz Adam Majewski h. Sarykoń (1899–1969)
Maria Majewska h. Sarykoń (ca 1900)
- 2. Stefan (Klemens) Żądło-Dąbrowski z Dąbrówki h. Radwan (1869–1953)**
- 3. Stanisław Żądło-Dąbrowski z Dąbrówki h. Radwan (ca 1870 – zm. ?)**
- 4. Helena (Maria Klemensa) Żądło-Dąbrowska z Dąbrówki h. Radwan (1872–1953)**
- 5. Tadeusz Żądło-Dąbrowski z Dąbrówki h. Radwan (1873–1961)**
żona – Jadwiga Majewska (1881 – 1964) – spokrewniona z Marianem Aleksandrem Majewskim h. Sarykoń
dzieci: Jerzy Żądło-Dąbrowski z Dąbrówki h. Radwan (1908–1940) – bohater listy katyńskiej
Maria Żądło-Dąbrowska z Dąbrówki h. Radwan (1910–2000)
Tadeusz Żądło-Dąbrowski z Dąbrówki h. Radwan (1911–1912)
Stanisław Żądło-Dąbrowski z Dąbrówki h. Radwan (1918–1995)
- 6. Zofia (Symplicja) Żądło-Dąbrowska z Dąbrówki h. Radwan (1878–1964)**
- 7. Maria Izabela (Małgorzata) Żądło-Dąbrowska z Dąbrówki h. Radwan (1880–1948)**
Aż do śmierci mieszkała w Michałowicach matka Pana domu – tzw. „Babulcia” – Maria z Zawisza Czarnych h. Przerowa-Dąbrowska (1787–1875). Pochowana jest na wieclawickim cmentarzu.



Herb Sarykoń

Na podst. *Genealogia Potomków Sejmu Wielkiego* – M. J. Minakowski, a także zapisów w Archiwach zgromadzeń sióstr zmartwychwstanków w Kętach i józefitek w Krakowie oraz ojców benedyktynów w Tyńcu.



Stanisław Szostak, obecnie mieszkaniec Michałowic – zaś ongiś Naramy w sąsiedniej gm. Iwanowice, gdzie w latach 70. XX w. pracował w kościele parafialnym jako organista – zamieścił w internetowym artykule pt. „Przyczynek do dziejów Naramy”, następującą informację:

(...) Sześciu spośród ministrantów w Naramie wstąpiło do stanu duchownego – czterech zostało paulinami. Tadeusz Kluzek jest księdzem w USA, Zenon Woźniczka pracuje jako paulin w USA w Amerykańskiej Częstochowie, Józef Stanisław Płatek – to były generał paulinów na Jasnej Górze – obecnie tamtejszy rezydent, publicysta, współorganizator pielgrzymek papieskich na Jasną Górę, zaś Stanisław Turek pełnił tam urząd generała, jako 84 z kolei przeor paulinów jasnogórskich.

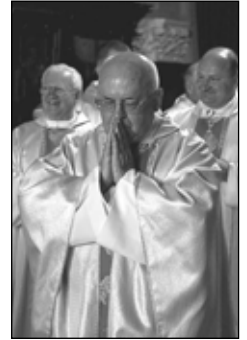
List z Jasnej Góry...

O. Józef Stanisław Płatek urodził się 8 maja 1936 r. w Damicach (pow. krakowski, gm. Iwanowice) nad rzeką Dłubnią, gdzie ukończył siedmioklasową szkołę podstawową, a następnie krakowskie Liceum Ogólnokształcące Paulinów. Po zdaniu eksternistycznej matury, odbył roczny nowicjat w klasztorze paulinów w Leśniowie k/Częstochowy. Po studiach filozoficzno-teologicznych (1954–1960) w Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie – przyjął święcenia kapłańskie.

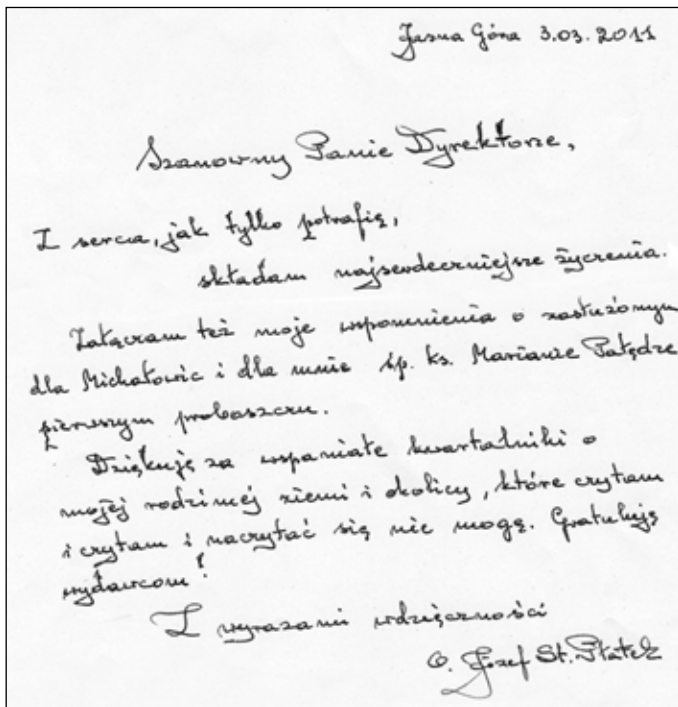
Ukończył także – uwieńczone doktoratem – studia z zakresu teologii moralnej na A.T.K. (1963–1969). Wykładał teologię moralną w Wyższym Seminarium Paulinów Na Skałce w Krakowie, a także w Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu (1969–1975).

Pełnił obowiązki rektora W.S.D. Paulinów w Krakowie (1969–1972) oraz przeora (przełożonego) w klasztorach w Warszawie, w Krakowie i na Jasnej Górze w Częstochowie, zaś w latach 1978–1990 był generałem zakonu paulinów.

Opublikował 12 książek i ok. 200 artykułów o tematyce naukowo-popularnej, historycznej i teologicznej.



Na ręce p. Edwarda Szarka – dyrektora Wydawnictwa Czujajmy w Michałowicach, gdzie drukowane są „Naddłubniańskie Pejzaże” – przyszedł list z Jasnej Góry, skreślony przez o. Józefa St. Płatek.



Wspomnienie o ks. Marianie Pałędze – pierwszym proboszczu parafii pw. NMP Królowej Polski w Michałowicach

Po zakończeniu drugiej wojny światowej, ks. kard. Adam Sapięha arcybiskup metropolita krakowski, w swych perspektywicznych planach i zamiarach, przewidując rozwój i rozbudowę miasta Krakowa, postanowił organizować budowę nowych kościołów na obrzeżach miasta. W takim to celu wysłał do Michałowic koło Krakowa młodego, energicznego i przedsiębiorczego kapłana – ks. Mariana Pałęgę. Podkrakowska miejscowość Michałowice nie posiadała kościoła, a wierni częściowo należeli

do parafii Więclawice w diecezji krakowskiej, a częściowo do parafii Narama w diecezji kieleckiej.

Wypada zaznaczyć, że czasy były wyjątkowo trudne i skomplikowane nie tylko ekonomicznie, ale także pod względem społeczno-politycznym, gdyż władzę w Polsce sprawowali komuniści, wrogo nastawieni do religii, do powstawania nowych parafii, zwłaszcza rozwijającego się Krakowa, czego dowodem było budowanie socjalistycznego miasta Nowa Huta i historyczne już utarczki jej mieszkańców z ówczesnymi władzami miasta i województwa.

Ks. Marian Pałęga, skierowany przez ks. kard. Adama Sapięhę do Michałowic celem utworzenia tu nowej parafii, po przybyciu na wyznaczoną placówkę, zamieszkał początkowo prywatnie, w wynajętym u gospodarza mieszkaniu. Po spotkaniu z mieszkańcami Michałowic przekonał się, że propozycja utworzenia tu nowej parafii i budowy kościoła spodobała się wszystkim i została przyjęta z niebywałym entuzjazmem. Strażacy natychmiast wystąpili z propozycją udostępnienia części swej remizy na pomieszczenie dla utworzenia prowizorycznej kaplicy parafialnej.

To życzliwe przyjęcie nowego proboszcza oraz przesłanie, jakie przyniósł ze sobą, z pewnością ułatwiło mu ogromnie załatwianie dalszych spraw, związanych z budową plebanii i nowej świątyni. Ówczasnie nie było łatwe uzyskanie pozwolenia na budowę kościoła. Wkrótce, rozsądny i przezorny ks. Marian Pałęga rozpoczął konsultację z wyznaczoną Radą Parafialną. Zastanawiano się nad wyborem miejsca, które można by było nabyć pod tę budowę, pamiętając zarazem o terenie pod parafialny cmentarz. Udało mu się także zdobyć pozwolenie od kompetentnych władz terytorialnych na budowę domu, który miał stanowić plebanię. Wysiłek i starania podjęte przez ks. Mariana Pałęgę wraz z mieszkańcami Michałowic, które uwiecznione zostały tak wspaniałym sukcesem, z pewnością w jakiejś części pozostaną ich tajemnicą...

Była jeszcze inna trudność do pokonania. Mianowicie Michałowice znajdowały się na granicy dwóch diecezji – kieleckiej i częściowo krakowskiej. Potrzebne więc było uzyskanie specjalnej zgody Stolicy Apostolskiej w Rzymie, na przesunięcie tej granicy między diecezjami. Przypuszczam, że sprawę tę załatwił w Watykanie sam ks. kard. Adam Sapięha – niegdyś pracownik w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej, wysoko ceniony przez papieża Piusa XII.



W oczekiwaniu na uzyskanie pozwolenia na budowę wspomnianego kościoła, ks. Marian Pałęga przystąpił do wznoszenia budynku plebanii, gdzie niebawem zamieszkał.

W nowo utworzonej parafii rozpoczął gorliwą działalność duszpasterską, jako pierwszy tutejszy proboszcz. W michałowickiej szkole podstawowej pełnił funkcję katechety, pomagając jednocześnie ks. Madejowi – osamotnionemu proboszczowi w Naramie. Parafia ta liczyła wówczas ponad trzy tysiące wiernych, a w czasie okupacji hitlerowskiej obsługiwana była przez dwóch kapłanów: proboszcza – Józefa Madeja i wikariusza – ks. dr. Jana Piskorza, który był zarazem kapłanem AK – po zakończeniu działań wojennych, zagrożony wyrokiem śmierci, musiał opuścić parafię.

Mimo to, mianowany został administratorem diecezji katowickiej i w tych trudnych czasach udało mu się w Katowicach wybudować katedrę.

Zaraz po wojnie wspierał ks. Madeja starszy kapłan (ks. Tokarz?), który opiekował się czasowo kaplicą podworską w Wilczkowicach. Po jego wyjeździe pomoc ks. Pałęgi okazała się nieoceniona. Przejął on bowiem katechizację w podstawowej szkole w Damicach, które należały do parafii Narama. Właśnie w tej szkole, jako uczeń piątej klasy, miałam możliwość spotkać po raz pierwszy i poznać ks. Mariana Pałęgę – swego katechetę.

Dzisiaj, z wielką wdzięcznością i radością wspominam te wspaniałe lekcje religii oraz osobę Księdza, który był przez nas wszystkich – uczennice i uczniów – cenionym i lubianym katechetą, o zyciowym i pogodnym podejściu do nas. Potrafił nie tylko zainteresować tematem lekcji, ale ubogacał nas także ucząc śpiewu pieśni religijnych. Ks. Marian był dobrym i wymagającym nauczycielem – pogłębiał nasze wiadomości religijne, ucząc zarazem właściwych postaw życiowych, takich jak sumienność i dokładność w pracy, kształtował prawość charakte-

row poprzez prawdomówność i umiejętność przyznania się do winy. Uczeń czy uczennica przyłapani na kłamstwie, musieli za karę – po dwadzieścia lub więcej razy – przepisywać w swoim zeszytcie do religii zobowiązanie – że nie będą już nigdy więcej okłamywać innych. Wspomnę także i to, że każdy z nas, jako uczeń, zobowiązany był również do napisania w zeszytcie do religii krótkiego streszczenia z niedzielnego kazania. Przynaglało nas to nie tylko do sumiennego uczestniczenia we Mszy św., ale także do pilnego słuchania homilii. Ksiądz zaś co tydzień dokładnie sprawdzał nasze zeszyty.

Do dzisiaj zachowuję w pamięci wielką wdzięczność i uznanie dla swego Katechety, za jego trafne i pedagogiczne podejście do nas – swoich uczniów i za to, co dobrego udało mu się w nas wykształcić. Nie ukrywam, że jego postawa bardzo mi imponowała i w jakimś stopniu wpłynęła na moją decyzję o zostaniu kapłanem – paulinem i wykładowcą. Ks. Marian, kiedy dowiedział się o tej mojej decyzji, ucieszył się niezmiernie i zaprosił, abym po otrzymaniu święceń kapłańskich, odprawił prymicję nie tylko w swojej rodzinnej parafii w Naramie, ale także w Michałowicach. Jako młodemu kapłanowi, udzielał mi także różnych rad i uwag życiowych. W swoich kapłańskich modlitwach z wdzięcznością myślę o nim, przeżywając tajemnicę „świętych obcowania”.

Dodam, że mój rodzinny dom znajduje się nad rzeką Dłubnią, z którą związało się całe moje młode życie. Dom usytuowany jest na samej krawędzi Damic i obrzeżu parafii Narama tuż przy Maszkowie, dlatego zimą, w trudniejsze dni, gdy były wielkie śniegi czy błota, uczestniczyłem we Mszy św. w Michałowicach – z racji prowadzącej tam lepszej drogi.

Dzisiaj chętnie czytam „Naddłubniańskie Pejzaże” – kwartalnik społeczno-kulturalny i myślą przebiegam po opisanych w nim szlakach, a odwiedzając rodzinne strony podziwiam i cieszę się rozwojem tego pięknego regionu.

Chcę wyrazić uznanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do utrwalenia pamięci pierwszego proboszcza i budowniczego kościoła w Michałowicach. Szczególnie zaś cieszy mnie fakt, że jedną z najważniejszych tutejszych ulic poświęcili mieszkańcy imieniu ks. Mariana Pałęgi. Z serca Wam gratuluję.

Ks. Józef St. Płatek

W piątą rocznicę śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II, 2005–2010

PAPIESKA SEKRETARKA TERESA RUMIAN – SIOSTRA EUFROZYNA z RACIBOROWIC

Eufrozyna Rumian – urodziła się w Raciborowicach, (należących do Gminy Michałowice od 1973 r.), gdzie jej ojciec pełnił od roku 1920 funkcję kierownika tutejszej szkoły, matka zaś była nauczycielką.

Szkoła w Raciborowicach istniała już w roku 1819 – miejscowy organista, w budynku starego browaru, uczył dzieci czytania, pisania, prostych rachunków, śpiewania z nut oraz zajęć praktycznych – pszczelarstwa, zaś uczniowie mieścili się w pięciu ławkach do siedzenia i trzech do pisania. W roku 1865 nauka odbywała się już w nowej jednoklasowej i jednoizbowej szkole, do której dziesięć lat później dobudowano drugą salę lekcyjną, by po dwudziestu kolejnych latach przyłączyć następne pomieszczenie i mieszkanie dla nauczyciela.



Po zakończeniu I wojny światowej szkoła w Raciborowicach stała się państwową Publiczną Szkołą Powszechną, początkowo dwuklasową, a od stycznia 1925 roku – czteroklasową.



Kronika Szkoły, Rok 1920 – Dnia 21 stycznia 1920 r. zjechałem wraz z rodziną i rzeczami do tutejszej szkoły, zamianowany przez Radę szkolną krajową tymczasowym stałym kierownikiem teże, od dnia 1 listopada 1919 r., w miejsce wysłużonego już, bo 72 lat życia liczącego kierownika p. Józefa Głuca, który jako niezdolny do dalszego pełnienia obowiązków otrzymał urlop z R. s. kr. aż do czasu uchwalenia przez Sejm poprawki do ustawy o emeryturach.

Z dniem 25 stycznia 1920 r. objąłem zarząd tutejszej szkoły od poprzedniego kierownika. Ciężkie brzemię brałem na swoje

barki, lecz ufny w pomoc Boską i dobrych ludzi – oraz swoje własne siły, jakkolwiek już nadwątlone przeszło 4-letnią służbą wojenną na froncie rosyjskim i włoskim – zabrałem się do pracy. W opłakanym stanie znajdowała się, w całym znaczeniu tego słowa, szkoła tutejsza. (...) sam budynek robił wrażenie jakiegoś starego, opuszczonego karczmiśka.

Dach w wielu miejscach świecił z daleka widnymi dziurami – rynna poobrywana – ściany poobdrapywane – w oknach brak wielu szyb – ani jedne drzwi nie zamykały się należycie, podobnie okna – wrota od stodołki wywalone, kto wie od jakiego już czasu – kominy grożące zawaleniem się – z ogrodzenia zaledwie ślady gdziegdzie itd. – a tu w kasie Rady szkol. miejsc. ani halera. (...) Uchwalono naturalnie, że „trzeba by ponaprawiać”, a na kosztą tego pobrać te kwoty, które były założone jeszcze przed wojną na budowę nowego budynku szkolnego (...). Prócz tego postanowiono zwrócić się z prośbą o subwencje do ekspozytury Urzędu Odbudowy Kraju w Krakowie. Tak też uczyniono. (...) Dnia 11 lutego, po przeszło 3-ech miesięcznej przerwie, rozpocząłem naukę. W skład grona wchodziłi: Kazimierz Rumian, jako kierownik, Janina Rumian oraz Stefanja i Jadwiga Ortyńskie, jako nauczycielki. Rozpoczęła się więc w całym znaczeniu „charówka”, bo stan nauki odpowiadał znowu stanowi całej szkoły. Zaledwie uporąłem się jako – tako z temi pracami, nadeszła wiosna (bardzo wczesna i ciepła w tym roku), więc każda

wolniejszą chwilkę poza godzinami, pochłaniała mi praca około uporządkowania obejścia i ogrodu szkolnego. Trzeba było i podwórze i ogród niwelować, karczować pozostałe pniaki drzew – wodę ściekającą po przyciesie budynku i do sali szkolnej, odprowadzić – nowe drzewka owocowe w miejsce powycinanych nasadzić itd., a wszystko własnymi rękami, bo o najemniku z powodu drogości tegoż i z braku funduszków – nie było mowy. (...) Nadeszły wakacje, ale o wypoczynku mowy nie było, bo właśnie z końcem czerwca przyznała Ekspozytura Urzędu Odbudowy Kraju kwotę 20 000 Mkp (marek polskich) na reperacje tutejszego budynku szkolnego, trzeba więc było to chodzić, to jeździć do Krakowa, bądź w poszukiwaniu za materjałem, bądź za furmankami (...), co trwało całe wakacje.

Dopiero przy końcu sierpnia udało się znaleźć jakichkolwiek „Majstrów” i rozpocząć reperację dachu, naprawianie kominów, przedstawianie pieców, robienia ogrodzenia, lepienia i bieleńcia budynku zewnątrz itd. (...) W kuchni w miejsce dwóch, już niezdatnych do użytku pieców, postawiono jeden nowy. Ponaprawiano też trochę podłóg – wprawiono kilka progów. (...)

Z dniem 15 września rozpoczęto rok szkolny 1920/21 w budynku już na tyle zrestaurowanym, wylepionym i wybielonym, że podobnym był do skromnej wiejskiej szkółki. (...)

Kazimierz Rumian

(W tekście zachowano oryginalną ówczesną pisownię)



Szkolne zajęcia kroju i szycia pod czujnym okiem nauczycielki – Janiny Rumian. Pod krzyżem, wiszącym na ścianie obok tablicy, umieszczono dwa teksty: „Cudza własność to rzecz święta – tknąć się jej nie godzi” oraz „Módl się i pracuj!”.

W latach 1920–21 uczniowie organizowali przedstawienia teatralne, z których dochód przeznaczano na potrzeby sierot wojennych i biednych dzieci na kresach oraz na organizację plebiscytu na Górnym Śląsku. Także rok 1925 obfitował w szkolne przedstawienia, których inicjatorem był kierownik – Kazimierz Rumian. Wystawiono wówczas: *Bez ten święty opłatek* – H. Mrozowskiej, *Elisaków* – W. Anczyca, *Zrękowiny u Druzgały* – J. S. Pobratymca, *Wiejskie małżeństwo* – ks. A. Lindy, miejscowego proboszcza. Tegoż roku, 11 lipca – nadano szkole podstawowej w Raciborowicach imię ks. Jana Długosza, fundatora kościoła parafialnego.

W czasie okupacji mimo ograniczenia przez Niemców programu nauczania w szkołach powszechnych, w Raciborowicach już z końcem 1939 r. zaczęto organizować tajne nauczanie.

Nauczycielami, którzy narażali swoje życie byli: Janina Rażna, Irena Ślósarz i Kazimierz Rumian. Ta tajna szkoła kształtowała charaktery młodych Polaków, wychowywała w duchu patriotyzmu i poszanowania podstawowych wartości. Uzupełniano wiedzę z literatury polskiej, historii i geografii Polski, stwarzając jednocześnie możliwość godnego przetrwania okupacji przez uczniów.



Szkolne przedstawienie teatralne – w środku w kapeluszu – Janina Rumian, krakowiak z prawej – Kazimierz Rumian

Ks. Józef Fudali – raciborowicki wikary

W okresie okupacji niemieckiej pracował w parafii raciborowickiej, jako wikary – ks. Józef Fudali. Była to pierwsza parafia na jego kapłańskiej drodze. Już wtedy żywo interesował się problemami parafian. Pomagał ukrywać się młodzieży, której groziło wywiezienie na roboty do Niemiec, współpracował z Heleną Cieślęwicz – właścicielką dworu w Bieńczycach, gdzie ukrywała się i gromadziła młodzież na tajnym nauczaniu. W następnych latach ks. Józef pracował w parafiach w Wieliczce i w Liszkach.

Omawiając prześladowania Kościoła katolickiego i duchowieństwa w Krakowie, nie sposób nie wspomnieć o osobie ks. Józefa Fudalego.

Kiedy za sprawą ks. Józefa, zatrzymała się u jego matki w Rabce Helena Budziaszek, osoba aktywnie zaangażowana

w pracę parafii w Liszkach (gdzie wikarym był wówczas ks. Józef), której zarzucano współpracę z wywiadem amerykańskim – została tam aresztowana, a funkcjonariusze UB zorganizowali w mieszkaniu „kocioł”. (...) Zaniepokojony sytuacją ks. Fudali przyjechał do matki, a w drodze powrotnej do Krakowa, został aresztowany.

W listopadzie 1925 r. aresztowano kapłanów krakowskiej kurii – ks. Jana Pochopenia, ks. Wita Brzyckiego (notariuszy), kanclerza – ks. Bolesława Przybyszewskiego, ks. Józefa Lelitę i ks. Franciszka Szymonka oraz Stefanię Rozpond, u której rodziców w Liszkach mieszkał ks. Fudali.

W śledztwie, ks. Józef był nieludzko torturowany, katowany i męczony. Doprowadzono go do takiego stanu, że nie można go było postawić przed sądem. Stefania Rozpond (...) doprowadzana z więzienia jako świadek tak wspomina: „To było straszne. To był jeszcze dosyć młody człowiek, rocznik 1919. Przed sądem zeznawał trzęsąc się, ledwie stojąc na nogach, mówił niewyraźnie, bo wybili mu zęby. Nagle zaczął odwoływać swoje zeznania. Sędzia zwrócił mu uwagę, że przecież podczas śledztwa przyznał się do winy. Wtedy on zaczął krzyczeć, że go w śledztwie bili żelaznym drągiem. Rozprawę przerwano. Dlatego nie został włączony do procesu kurii krakowskiej”. Później wytoczono mu proces o „przywództwo bandzie szpiegowskiej”, działają-



Ks. Józef Fudali (pochodzący z Rabki, krajanin p. Janiny) – wówczas wikary w Raciborowicach – w odwiedzinach u p. Rumianów

cej na szkodę PRL i skazano na 7 lat więzienia, a po rewizji procesu wyrok zwiększono do 13 lat.

Na rozprawie była obecna matka Księdza i brat Michał – również ksiądz (proboszcz w Nowej Górze). Mimo wyroku przetrzymywano go nadal i bezlitośnie szykanowano w więzieniu na Montelupich w Krakowie. Można przypuszczać, że zamierzano go zgładzić. Stan jego zdrowia pogarszał się. Na prośbę brata – w sierpniu 1953 r. Wikariusz Kapitulny Archidiecezji Krakowskiej ks. biskup Franciszek Jop wystosował pismo do Rady Państwa do Dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań – Jana Izydorczyka z prośbą o darowanie kary ks. Józefowi Fudali. Prośba została odrzucona. W stanie skrajnego wyniszczenia, wyczerpania wykonano mu w szpitalu więziennym operację pęcherzyka żółciowego. Kilka tygodni przed operacją mówił (...), że bardzo się jej boi, że jej nie przetrzyma. (...) Przeczuwał, że chcą go wykończyć...

(...) 28.01.1955 r. przywieziony został z więzienia Montelupich do Szpitala Św. Łazarza, na oddział Czerwonej Chirurgii, wraz ze strażnikiem więziennym, który ani na chwilę go nie opuszczał. (...) Chory był już ósmy dzień po operacji woreczka żółciowego, był bardzo wyniszczony, z gorączką, rana pooperacyjna duża, z ropą i krwią. (...) Miał założoną kroplówkę, był przytomny, ale bardzo słaby. Na pytanie, czy dać o nim znać bratu – Ks. Michałowi odpowiedział, że trzeba mu oszczędzić tego cierpienia.

W ciągu dnia chwilami zapadał w sen, to znów modlił się i łączył z Drogą Krzyżową Pana Jezusa. (...) To znów mówił:



Ks. Józef Fudali – więzienna fotografia

„Chryste, ofiaruje Ci krew moją kapłańską z Twoją, Ty miałeś bok przebity, lała się krew i woda, i z mojej rany z boku leje się krew i ropa.”.

Do wieczora nie było oznak poprawy w zdrowiu. 30.01.1955 r. rano – rysy twarzy i cały stan zdradzały pogorszenie.

(...) Przyjechał ks. Michał (przebrany za lekarza – dla zmylenia strażnika, który wciąż nie odstępował ks. Józefa). Przywitali się bardzo serdecznie, modlili się mówiąc różaniec o zdrowie, trwało to do dwóch godzin. Ostatnie słowa ks. Józefa to: „Jak błogo umierać, gdy się z Chrystusem żyło” i po tych słowach odszedł do Pana.

Pogrzeb ks. Józefa Fudali odbył się w Rabce. Był wspaniałą manifestacją. Uroczystościom przewodniczył ks. bp Franciszek Jop.

Po roku 1990 rodzina ks. Józefa próbowała szukać śladów po jego procesie, ale akta zostały zniszczone. Tylko w IPN-ie zachowało się świadectwo zgonu.

Ks. Józef Fudali był jedynym kapłanem z grupy aresztowanych związanych z procesem Kurii Krakowskiej, który zapłacił życiem. Jego postać zasługuje ze wszech miar na przypomnienie, po upływie pół wieku od tamtych wydarzeń. Przez dłuższy czas niesłusznie pomijany prawie we wszystkich opracowaniach poświęconych procesowi Kurii Krakowskiej, został nareszcie wpisany na listę „męczenników komunizmu”.

Na podst. *Wspomnienie o Księdzu Józefie Fudalim*, dr Mieczysław Jarosławski, „ECHA SPOD GIEWONTU” Nr 6 (355) 2003

Na wniosek Konferencji Episkopatu Polski trwają prace przygotowujące rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego męczenników komunizmu w latach 1917–1989.

Kandydatami na ołtarze w mającym się rozpocząć procesie będą te osoby, które w latach 1917–1989 poniosły śmierć męczeńską z rąk prześladowców wywodzących się z totalitarnego systemu komunistycznego. Chodzi o tych, o których panuje powszechne przekonanie, że ponieśli śmierć za wiarę, a obecnie za ich wstawiennictwem upraszane są łaski. Zatem w grupie kandydatów mogą znaleźć się zarówno duchowni, osoby życia konsekrowanego, jak i świeccy.

Komitet budowy nowego budynku szkolnego w Raciborowicach zawiązał się w roku 1946 z inicjatywy ówczesnego kierownika – Kazimierza Rumiana i ks. dziekana – Józefa Jamroza. Miał pomieścić sześć izb lekcyjnych, salę gimnastyczną, gabinet fizyczny, salę do zajęć ręcznych, kancelarię, pokój nauczycielski, szatnię i jadalnię. Uroczyste otwarcie budynku nastąpiło dopiero po dziesięciu latach – w roku 1956 i nie było udziałem głównego pomysłodawcy tego przedsięwzięcia, o czym dowiadujemy się z zapisków w Kronice Szkoły:

Miesiąc wrzesień 1948 r. – Kończę ten rozdział kroniki tu-tejszej szkoły. Po prawie 29 latach pracy w Raciborowicach, w starym budynku, w warunkach nieraz fatalnych, zwłaszcza od 1939 roku, zapadłem na chorobę płucną z wiosną tego roku i musiałem przestać uczyć. Skorzystano z tego skwapliwie, by mnie usunąć z zajmowanego stanowiska (...). I choć zwykłym porządkiem rzeczy, po 44 latach służby bez urlopów i bez przerw, należałby mi się bodaj kilkumiesięczny urlop, spensjonowano mnie pospiesznie z dniem 1. października, nie czekając, aż nadejdzie spodziewana w krótkim czasie poprawa płac,

a więc i emerytur, by mi umożliwić egzystencję na ostatnie dni życia.

(...) Pewnie mi następcy wezmą to za złe, pewnie zarzucą egoizm, ale dla mnie, któremu ta sprawa tyle lat leżała na sercu, którym tyle naprzemyślał, jakby to przedsięwzięcie urzeczywistnić bez większych obciążeń mieszkańców i bez uszczerbku dla nauki, była to rzecz niezmiernej wagi. Nic więc dziwnego, że gdy doczekałem się wreszcie tej chwili rozpoczęcia budowy, było to uczucie, jakiego doznaje żeglarz na widok upragnionego lądu. I nic też dziwnego, że nie danie mi możliwości wprowadzenia dzieci do nowego budynku jest dla mnie ciosem niezwykle bolesnym.

Kazimierz Rumian

W 1949 r. – w pogrzebie Kazimierza Rumiana – byłego kierownika szkoły w Raciborowicach – uczestniczył ks. Karol Wojtyła. O jego śmierci – jak powiedział dzieciom zmarłego – dowiedział się z nekrologu w prasie...

Kalendarium życia Karola Wojtyły – ks. Adam Boniecki

Po latach, w roku szkolnym 1985/86 znów powołano Społeczny Komitet Budowy Szkoły. Nowy obiekt otwarto uroczyście w 1995 r., a pięć lat później powstało tu także gimnazjum, również im. ks. Jana Długosza. W roku 2006 – w okresie pełnienia funkcji wójta w gm. Michałowice przez Antoniego Rumiana – wnuka Kazimierza – oddano do użytku nowoczesną halę sportową wraz z zapleczem – połączoną z budynkiem szkoły. Obecna szkoła posiada 13 sal lekcyjnych, pracownie specjalistyczne, świetlicę i stołówkę. W bibliotece funkcjonuje centrum multimedialne. W roku 2009 raciborowicka Szkoła Podstawowa obchodziła Jubileusz 190-lecia istnienia.

Szkoła ta zawsze miała szczęście do nauczycieli z powołaniem, ludzi skromnych, uczciwych, którzy z oddaniem wychowywali tutejszą młodzież.

(Maria Rażna – wieloletnia nauczycielka)

Siostra Eufrozyna miała pięcioro starszego rodzeństwa – byli to kolejno: Zofia, Eugenia (późniejsza siostrzenka – siostra Hiacynta), Tadeusz (ur. 1921), Zdzisław, Janina. Teresa była najmłodszym, szóstym dzieckiem w rodzinie, ur. w 1925 r. – wstępując do siostrzenek przyjęła imię zakonne – Eufrozyna. Rodzice – Janina ze Ślósarzów i (pochodzący z Bolechowic) Kazimierz Rumian, przyjaźnili się z miejscowym wikarym – ks. Adamem Biela, a ten znał Karola Wojtyłę jeszcze z wadowickich czasów (patrz „Naddłubniańskie Pejzaże” Nr 2 (6)/2005).

Przyszły papież Jan Paweł II, w raciborowickiej parafii św. Małgorzaty, przebywał w czasie wakacji zarówno w roku 1944 – jako kleryk tajnego seminarium, jak też w roku 1945, po zakończeniu wojny. Odwiedził wówczas dom p. Rumianów, gdzie spotkał późniejszą siostrzenkę – s. Eufrozinę, która ukończywszy w 1950 r. wydział Farmacji Uniwersytetu Jagiellońskiego, otrzymała nakaz pracy w Bytomiu. We wrześniu 1953 r. została wcielona do wojska na przeszkolenie. Po miesiącu mianowano ją na stopień porucznika, a w październiku wstąpiła do zakonu Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego w Krakowie, idąc w ślady starszej siostry – Eugenii (Hiacynty), która po 10 latach życia zakonnego zmarła i pochowana została w rodzinnym grobowcu na cmentarzu w Raciborowicach. Teresę Rumian (siostrę Marię Eufrozinę) po ślubach zakonnych w 1955 r. skierowano do pracy w aptece szpitalnej w Węgrowie k/Warszawy, a że w czasach stalinowskich wyrzucano siostry ze szpitali, zatrudniono ją wkrótce w Domu Opieki Społecznej w Łodzi. W latach 1967–1978 r. pracowała w Kurii Metropolitalnej w Krakowie, w sekretariacie ks. bp. Karola Wojtyły. W międzyczasie wyjechała do Paryża na naukę języka francuskiego, zaś w czasie wakacji, przez trzy lata uczestniczyła w kur-



Siostra Eufrozyna w czasie Mszy św. jubileuszowej z okazji 190-lecia Szkoły Podstawowej w Raciborowicach. Powyżej obecny budynek szkoły



Zdjęcie wykonane w Raciborowicach przed domem w ogrodzie – w dniu 25. rocznicy ślubu Janiny i Kazimierza Rumianów. Na pierwszym planie Jubilaci – w głębi dzieci – od lewej: Eugenia (s. Hiacynta), Janina, Zofia, Teresa (s. Eufrozyna), Zdzisław oraz Tadeusz – który jako jedyny pozostał w Raciborowicach i założył tu rodzinę

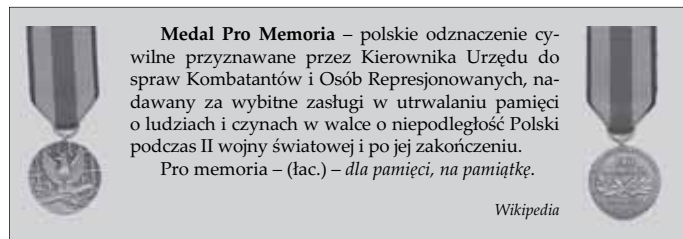
sach języka włoskiego we Włoszech. W 1978 r. pojechała z kard. Wojtyłą na konklawe, a po jego wyborze na papieża, nie wróciła już do kraju, rozpoczynając pracę w Domu Papieskim, trwającą aż do końca pontyfikatu Jana Pawła II.

W 2004 r. siostra Rumian otrzymała awans na kapitan Wojska Polskiego: „Traktuję obecny awans, jako wyraz wdzięczności dla Ojca Świętego Jana Pawła II, który tak mocno ukochał Polskę, czemu wielokrotnie dawał wyraz, co mogę poświadczyć osobiście, pełniąc służbę u boku Papieża przez 27 lat” – powiedziała siostra Rumian po otrzymaniu awansu. Dodała, że kiedy po zakończeniu przeszkolenia wojskowego oświadczyła, że wstępuje do zakonu, dowództwo powiedziało jej, że wojsko traci tak dobrego oficera, który mógłby w wojsku zrobić karierę.

W roku 2006, decyzją Ministra Obrony Narodowej, siostra kapitan rezerwy Teresa Rumian została awansowana do stopnia majora, odznaczono ją także medalem „Pro Memoria”.



Nadanie stopnia majora s. Teresie (Eufrozynie) Rumian przez biskupa Tadeusza Płoskiego



Medal Pro Memoria – polskie odznaczenie cywilne przyznawane przez Kierownika Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, nadawany za wybitne zasługi w utrwalaniu pamięci o ludziach i czynach w walce o niepodległość Polski podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu.
Pro memoria – (łac.) – dla pamięci, na pamiątkę.

Wikipedia



Św. Józef Sebastian Pelczar – fot. Wikipedia

Zgromadzenie Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego – czyli zakon sercaneek, założone zostało w 1895 r. w Krakowie przez ks. Andrzeja Pelczara rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, a potem biskupa przemyskiego.

(...) Służebnice Serca Jezusowego, wazszym szczególnym zadaniem ma być praca nad rozszerzeniem nabożeństwa do Bożego Serca. (...) Gorącym pragnieniem Serca Jezusowego jest uświęcenie dusz – apostołstwo modlitwy, apostołstwo pokuty, apostołstwo dobrego przykładu, apostołstwo poświęcania się. To apostołstwo niech będzie waszym znamieniem – mówił do pierwszych sercaneek ich założyciel, kanonizowany w 2003 r. przez Jana Pawła II.

Siostra Eufrozyna – najstarsza z sióstr, pełniła rolę osobistej sekretarki Papieża. Znając języki francuski i włoski, przepisywała papieskie teksty na komputerze i tłumaczyła je na włoski. Papież miał tu do niej ogromne zaufanie. Prowadziła też w imieniu Papieża część jego korespondencji. Jako osoba świetnie znająca środowisko krakowskie, pisała papieskie listy, mające bardzo osobisty ton, skierowane do osób bliskich, znanych Papieżowi z okresu pobytu w tym mieście.



Siostra Matylda – z diecezji przemyskiej – zajmowała się papieską garderobą.

Siostry Fernanda z Podhala i Germana – prowadziły papieską, czyli polsko-włoską kuchnię i ustalały, jakimi daniami podejmą gości.



Siostry sercanki stanowiące watykańską rodzinę Jana Pawła II z papieskim sekretarzem ks. St. Dziwiszem w Castel Gandolfo – 1989 r., od lewej: s. Matylda, s. Germana, s. Tobiana, s. Eufrozyna, s. Fernanda (?).

Zakonnice tego zgromadzenia od 1921 r. – czyli od pierwszych lat sprawowania funkcji biskupa krakowskiego przez ks. kardynała Adama Sapiechę – pracują w krakowskiej kurii i do dzisiaj prowadzą dom kolejnym biskupom – kiedyś także Karolowi Wojtyłe.

Kiedy więc decyzją konklawe z 1978 r. został papieżem, zwrócił się do przełożonej zgromadzenia sercaneek o przysłanie do Watykanu sióstr, które mogłyby poprowadzić jego dom. Prośba ta została spełniona i do Rzymu pojechały siostry, które już wcześniej pracowały przy Karolu Wojtyłe w Krakowie.

Wraz ze swoją przełożoną – siostrą Tobianą, zamieszkały na czwartym piętrze Pałacu Apostolskiego. Każda z nich miała do dyspozycji niewielki pokój z łazienką, a do wspólnego użytku oratorium, czyli pokój przeznaczony do modlitwy i refektarz.

Podział ról od początku był ustalony – siostry pracowały w Watykanie przez te lata niemal w niezmiennym składzie:

Siostra Tobiana – zwana papieskim aniołem stróżem, towarzyszyła Papieżowi, wymagającemu – ze względu na stan zdrowia – szczególnej opieki, w podróżach zagranicznych.



Papieska kuchnia. Trudno powiedzieć, co Ojciec Święty lubił najbardziej... Wiadomo jednak, że przepadał za jajecznicą na boczku, której niesamowity zapach często snuł się po Watykanie... Bardzo lubił też ziemniaki z zsiadłym mlekiem. Na papieskie śniadanie siostry sercanki przygotowywały zazwyczaj zwykłą kawę, mleko, ser, jajka, dżem, owoce, masło i pieczywo oraz czasami grzanki. W jadalni na stole zawsze stały świeże, ulubione przez Ojca Świętego włoskie „dziurawe” bułeczki.

Prawie wszystkie produkty na papieskim stole pochodzą z watykańskiej fermy w Castel Gandolfo. Tam też zawsze czekały na Niego wysmienite ciasteczka, od dziesięcioleci wypiekane zgodnie z tradycją przez miejscową rodzinę Moroni, dla każdego z papieży.

Na obiad serwowano głównie specjalty kuchni włoskiej – spaghetti, zupy, różne mięsa, ryby oraz pierogi. Na deser – sernik, szarlotka i białe wino z papieskiej winnicy – z wodą.

Kolacja – wegetariańska, a dla gości – zupa, pizza, ser, wino.

W czasie licznych pielgrzymek, Ojciec Święty chętnie kosztował narodowych potraw krajów, które odwiedzał.

Jan Paweł II – Papieska Kuchnia (Internet)



Elżbieta Ronzetti – bydgoszczanka, prezes Towarzystwa Polsko – Włoskiego, która wcieliła się w postać siostry Eufrozyny – na premierze filmu „Karol – papież, który pozostał człowiekiem” z reżyserem Giacomo Battisto i odtwórcą głównej roli Piotrem Adamczykiem.

Fot. – Archiwum rodzinne E. Ronzetti – „Nowości” – Siostra Eufrozyna znad Brdy (Internet)

Siostry sercanki stanowiły przez wszystkie lata harmonijnie współpracujący zespół. W Watykanie były lubiane ze względu na uśmiech i życzliwość ludziom. W trudnych chwilach nie lamentowały, nie rozpaczały, nie labidziły. Miały świadomość, że ich rola przy Papieżu jest przeogromna.

Były przy ostatnim tchnieniu Ojca Świętego, patrzyły wraz z gronem kilku jeszcze osób, jak na monitorach aparatury medycznej zanika obraz rytmu Jego życia. To do

siostry Tobiany Jan Paweł II miał powiedzieć 2 kwietnia 2005 r. ostatnie słowa: „Pozwólcie odejść mi do Pana”.

Były ważnymi świadkami w procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła II. W 2005 r., po pogrzebie Papieża, razem z kard. St. Dziwiszem wróciły do Krakowa, gdzie pełnią podobną funkcję, jak przy Janie Pawle II w Watykanie.

Nigdy nie mówią publicznie o swojej pracy przy Ojcu Świętym w Pałacu Apostolskim. Nawet w prywatnych rozmowach są bardzo ostrożne, uważając aby nie zgrzeszyć niedyskrecją. I choć wszyscy czekamy na ich wspomnienia – sercanki pozostają nieugięte. „Tak postanowiliśmy. I tak niech zostanie. Do końca.” – mówi siostra Eufrozyna.

Ich postanowienie absolutnej dyskrecji jest tak konsekwentnie przestrzegane, że pozostaje z szacunkiem je uszanować i przyznać, że tam w Watykanie – były po prostu na swoim miejscu.

Na podst : Kroniki i Folderu

Jubileusz 190-lecia Szkoły Podstawowej w Raciborowicach, materiałów prasowych: „Siostry naszego papieża” – Marek Grass,

„Gazeta Krakowska” – 2.04.2010

i internetowych:

„Awans na majora dla siostry zakonnej” –

Wiadomości – Wirtualna – Polska,

Za udostępnienie rodzinnych fotografii

i części informacji do niniejszego

opracowania dziękuję Rodzinie p. Rumianów z Raciborowic

oraz p. Joannie Róg-Karyś i p. Adamowi Gryczyńskiemu.

W cytowanych fragm. tekstu Kroniki Szkoły zachowano oryginalną

składnię i pisownię.

E. Kwaśniewska

Gawrońscy w Młodziejowicach

Andrzej Gawroński herbu Rawicz, ur. 28 listopada 1740 w Lubaszku koło Szczucina, był uczonym i duchownym. W 1756 roku wstąpił do zakonu jezuitów w Krakowie. W latach 1759–1762 studiował filozofię w Kaliszu, następnie matematykę i astronomię w Poznaniu. Wiedzę uzupełnił studiując kolejno w Wiedniu matematykę i teologię w Rzymie. W latach 1771–1773 był profesorem matematyki i kierownikiem obserwatorium astronomicznego w Poznaniu.

Po kasacji w 1773 roku zakonu jezuitów, uzyskał doktorat z filozofii na Akademii Krakowskiej, a od 1777 był zatrudniony na dworze króla Stanisława Augusta Poniatowskiego jako astronom, lektor i bibliotekarz królewski. W tym samym czasie był członkiem Towarzystwa do Książ Elementarnych działającego w ramach Komisji



Przeгляд wojska – sztab ks. Józefa Poniatowskiego (ok.1860)

Edukacji Narodowej, a także autorem podręczników i programów szkolnych oraz współtwórcą polskiej terminologii matematycznej. Cesarz austriacki Franciszek I 30 sierpnia 1803 roku mianował Andrzeja Gawrońskiego nowym biskupem krakowskim (Karol Wojtyła był 74, a Stanisław Dziwisz jest 76), nominację tę zatwierdził papież Pius VII 24 września 1804 roku. Biskup Andrzej Gawroński był przyjacielem i protektorem Hugona Kołłątaja, a także zwo-

lennikiem Napoleona. Depresją i załamaniem nerwowym przypłacił klęskę cesarza i jego odwrót spod Moskwy.

Andrzej Gawroński zmarł 7 kwietnia 1813 w Krakowie i został pochowany w Katedrze Wawelskiej. Na pogrzebie biskupa obecne były władze Akademii Krakowskiej i wojska księcia Poniatowskiego.



Pierwszy bonifraterski szpital w Krakowie

W 1812 r., wskutek zabiegów biskupa krakowskiego Andrzeja Gawrońskiego, król saski i wielki książę warszawski Fryderyk August Wettyn (August II Mocny) wydał dekret, na mocy którego Bonifratrzy (posiadający budynki klasztorne grożące – z braku funduszy – całkowitą ruiną) otrzymali na własność opuszczony klasztor wraz z ogrodem i kościół Trynitarzy pw. Św. Trójcy przy obecnej ul. Krakowskiej. Po odrestaurowaniu tej nowej siedziby, która zastąpiła ufundowany w 1609 r. przez W. Montelupiego pierwszy bonifraterski Szpital u zbiegu ulic św. Jana i św. Marka (obecnie Polska Akademia Umiejętności), bracia Bonifratrzy znów służyć mogli społeczeństwu Krakowa.



August II Mocny Wettyn



O. Laetus Bernatek

Po 9 latach budowy na przełomie wieków, otworzono w 1906 r. nowy gmach szpitalny, który przez świat medyczny uznany został za najnowocześniejszy w Europie.

Autorem projektu był znany architekt, profesor Wyższej Szkoły Techniczno-Przemysłowej w Krakowie, Teodor Talowski (projektował także dwór Dąbrowskich w Michałowicach), zaś pomysłodawcą owego przedsięwzięcia – ówczesny przeor Konwentu – Morawianin Laetus Bernatek. Okazją do przeforsowania owego pomysłu stał się jubileusz 50-lecia panowania cesarza Franciszka Józefa.



Nowy szpital Bonifratrów Krakowie – akwarela T. Talowskiego

Ze strony internet. Bonifratrów i Wikipedii

W roku 1808 Andrzej Gawroński nabył od obywatela krakowskiego Milewskiego majątek Młodziejowice i Boleń za 600 tys. złotych polskich, co odpowiadało 400 tys. bankocetlom austriackim. Była to cena dość wygórowana. Dwór w Młodziejowicach stanowił wiejską rezydencją biskupa. Spędzał tam letnie miesiące i przyjmował gości.



Dwór w Młodziejowicach – wygląd do 1714 r. rys. B. Nowak

Nie wiadomo, jak prezentował się dwór, stając się rezydencją biskupa krakowskiego – wszak do rozebrania jego części (prawdopodobnie zachodniej) przyczynić mieli się Prusacy, poszukujący w nim skarbów w roku 1795 [wg. A. Fischingera – „Naddłubniańskie Pejzaże” Nr 4 (12) 2006/1–4 (13–16) 2007]. Majątku Młodziejowice nie prowadzono jednak dobrze. Biskup nie miał zamiłowania do gospodarstwa i administracji, przez co wieś była zadłużona.

Młodziejowice i Boleń powinien, według ustnej woli biskupa, odziedziczyć jego bratanek Franciszek Salezy Gawroński, ale Andrzej Gawroński nie spisał testamentu, w związku z czym do podziału majątku zgłosiło się wielu krewnych. Ostatecznie majątek przeszedł w ręce brata Andrzeja – Józefa Gawrońskiego, który miał spłacić resztę spadkobierców. Józef Gawroński podwojewoda wiślicki, a od 1818 sędzia pokoju w Krakowie, zmarł w roku 1820 w Młodziejowicach, a pochowany został na cmentarzu w Więclawicach (jego nagrobek nie zachował się do dzisiejszych czasów).

W roku 1817 majątek zostaje przekazany, zgodnie z pierwotną wolą biskupa, bratankowi Franciszkowi Salezemu Gawrońskiemu, synowi Józefa Rawity Gawrońskiego i Apolonii z Jordanów Sędzimir.

Franciszek Salezy Gawroński urodził się 29 stycznia 1787 roku w Nienaszowie, koło Jasła. Całe dzieciństwo spędził w majątku rodziców w Radziszowie koło Tarnowa. Studiował w Krakowie na Uniwersytecie, będąc pod opieką możnego stryja. Z dworem biskupa odbył liczne



Medal św. Heleny



Napoleon odznacza pierwszych bohaterów Legii Honorowej – mal. J. B. Debret

podróże po kraju i za granicę. Mimo, jak sam pisze, braku pociągu do rzemiosła wojennego, zafascynowany kulturą francuską i Napoleonem, w roku 1809 wstąpił jako ochotnik do wojska Księstwa Warszawskiego. Brał udział w wyprawie na Moskwę, za którą zdobył dwa odznaczenia francuskie – Legię Honorową i Medal św. Heleny. Następnie z ks. Józefem Poniatowskim wyruszył na wojnę do Saksoni, a potem z wojskami Napoleona, służąc pod jego komendą aż do abdykacji. Należał do eskorty cesarskiej. W 1816 roku otrzymał dymisję w randze kapitana i wrócił do majątku rodziców w Młodziejowicach, by w kolejnym roku zostać właścicielem Młodziejowic i Bolenia. Zaczął z dobrymi efektami gospodarować w tych dwóch wsiach. Jak sam pisze „*drogi we wsi poprostowałem, mosty podawiałem, mając rzekę płynącą przez wieś i ogród zawarowałem od wylewu i szkód, mocną służbę stawiając, która nie mało kosztowała. Młyn o 4 kamieniach i stępy do robienia kaszy wprowadziłem i podniosłem dochód*”. Mając duży staw, zarybił go i miał duże połowy.

Jednocześnie zabrał się za urządzenie ogrodu. Wprowadził wiele drzew, w tym także egzotycznych (należy pamiętać, że ówczesnie do roślin egzotycznych należały m.in. akacje, morele czy brzoskwinie). Pomocy udzielał mu hrabia Wodzicki z Niedźwiedzia. Gawroński dbał o własny ogród, zaszczepiał również ideę ogrodnictwa wśród okolicznych włościan.



Staw w ogrodzie



Projekt ogrodu romantycznego – Payne Knight

Imponujący ogród przy dworze przetrwał co najmniej do roku 1876, kiedy to ks. Gosławski w „Gazecie Kieleckiej” pisał: „*jak zachwyca las birkowski, tak samo zachwyca*”

ogród młodziejowski, angielski, 6 mórg powierzchni mający. Ogród zacieniony jest najrozmaitszymi drzewami dzikimi, sprowadzonymi z różnych części świata i z rozmaitych stref. Oprócz tego ogrodu jest drugi także duży owocowy – a przy każdej wiejskiej chałupie, znajdują się piękne owocowe ogrody, kosztem dawnych dziedziców zaprowadzone.”

W momencie utworzenia Rzeczypospolitej krakowskiej majątek Gawrońskiego został podzielony granicą. Boleń należał do Wolnego Miasta Krakowa, znajdującego się pod nadzorem „trzech opiekuńczych dworów” zaborczych, Młodziejowice zaś znalazły się w Królestwie Polskim, pod okupacją rosyjską. Dzięki temu Gawroński został obywatelem „dwukrajowym” i mógł przejeżdżać granicę swobodnie i bez paszportu. Często gościł w Krakowie, gdzie przyjmowano go w najlepszych szlacheckich domach. Był posłem sejmu Wolnego Miasta Krakowa oraz prezesem Towarzystwa Dobroczynności. Organizował również prace przy sypaniu Kopca Kościuszki.



Sypanie Kopca Kościuszki – mal. J. N. Bizański, 1838

Cały czas gospodarował w Młodziejowicach i Boleniu. Był właścicielem gospody na Czekaju. W roku 1831 wziął udział w powstaniu listopadowym. Został mianowany pułkownikiem i odznaczony orderem Virtuti Militari.



Order Virtuti Militari [łac. Cnocie wojskowej – (męstwu) dzielności żołnierskiej] – najwyższe polskie odznaczenie wojskowe (order) – jest najstarszym orderem wojskowym na świecie, spośród nadawanych do chwili obecnej. Ustanowiony przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w 1792 r.

Po dymisji wrócił do Krakowa. Za udział w powstaniu jego majątek został zakwesterowany. W roku 1846 przez rok był więziony w Warszawie przez Rosjan. Cały czas prowadził działalność społeczną, m.in. w Towarzystwie Dobroczynności.

Franciszek Gawroński zmarł 16 kwietnia 1871 roku. Pogrzeb odbył się w kościele NMP na Rynku Głównym, a pochówek na Cmentarzu Rakowickim, gdzie jego świe-



żo odnowiony pomnik znajduje się w kwaterze T, tuż za kaplicą.

Napis na nagrobku głosi:

„Franciszek Salezy Rawita Gawroński
Żołnierz od roku 1809. Pułkownik Wojsk Polskich r. 1831, ozdobiony Krzyżem *virtuti militari*, Legii honorowej i medalem św. Heleny, więzień stanu, obywatel. Poseł na Sejm Rzeczypospolitej Krakowskiej. Prezes Towarzystwa Dobroczynności. Ur. R. 1787 we wsi Nienaszowie, um. w Krakowie, dn. 16 kwietnia 1871 roku.”

Bonum certamen certavi. Cursum consumavi, fidei servavi. – (tłum. W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem – 2. list św. Pawła do Tymoteusza).

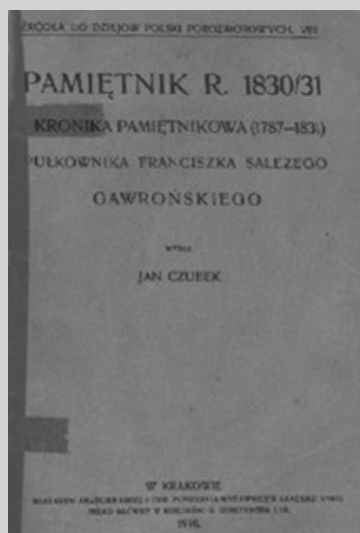


Franciszek Salezy Gawroński był – jak pisze w nekrologu w krakowskim Czasie jakiś jego dobry znajomy – „postacią, która uosabiła życie szlachcica polskiego, przeżył lat 84, nie zostawiając najmniejszej plamki na swojej pamięci. Dopełnienie obowiązku, w każdym zawodzie jakim go Opatrzność postawiła, uważał za zasadę przeciw której nigdy nie wykroczył”.

Jarosław Sadowski

Bibliografia:

1. Pamiętnik r. 1830/31 i księga pamiętnikowa (1787–1831) pułkownika Franciszka Salezego Gawrońskiego, wydał Jan Czubek, Kraków 1916. Przedmowa Jan Czubek – dostępny on-line w Wielkopolskie Bibliotece Cyfrowej – www.wbc.poznan.pl
2. Polski Słownik Biograficzny, tom VII
3. „Czas”, nr 88 z dnia 18 kwietnia 1871 roku
4. „Gazeta Kielecka”, nr 89 z dnia 27 października 1876 roku
5. Wikipedia



Franciszek Salezy Gawroński – (...) dopełnienie obowiązku w każdym zawodzie, w jakim go Opatrzność postawiła, uważał za zasadę, przeciw której nigdy nie wykroczył. Zostawił po sobie pamiętniki i te mieć będą jedną ważną cechę: będą mówić prawdę.

Gawroński miał zwyczaj (...) zapisywać sobie dorywczo, zapewne na luźnych kartkach, wszystko, cokolwiek mu się ważniejszego lub przynajmniej uwagi godnego wydarzyło. Następnie z kartek, które mogły tworzyć odrębną i zamkniętą w sobie całość, powstawał osobny, na czysto przepisany Pamiętnik, a właściwie dyaryusz wypadków i wrażeń osobistych. Takim dyaryuszem jest nasz Pamiętnik r. 1830/31, a o istnieniu dwóch innych dowiadujemy się z „Kroniki pamiętnikowej”: są nimi dyaryusz wycieczkowy w Tatry w r. 1834 i podróży po Europie w latach 1839–1841.

Około r. 1850 zaczął nasz weteran opisywać sposobem kronikarskim swoje wspomnienia od lat najmłodszych i ciągnął (...) tę kronikę do późnych lat życia. Ostatni zapisek ma datę 25 kwietnia 1869 r.

(...) Oba rękopisy są dość czytelne, za to ortografia i znaki pisarskie nie mogą się żadną miarą ostać wobec dzisiejszych wymagań i zwyczajów. Język również za wzorowy uchodzić nie może. Już to literatem, mimo niezaprzeczalnych zdolności i dużego zamiłowania w pisaniu, Gawroński nie był; brak mu było wprawy. Strawiwszy wiek młody w otoczeniu i wśród wpływów francuskich, nie mógł się już przez całe życie od tej zależności uwolnić; język Gawrońskiego trąci niemal na każdym kroku francuszczyzną (...).

W Krakowie d. 7 lutego 1916
J. C. (Jan Czubek) wydawca „Pamiętnika” i „Kroniki Pamiętnikowej”

Rok 1816 – (...) W. Książę nie bardzo był przychylny oficerom wojska napoleońskiego. (...) Była chwila rozdrażnienia i niezadowolenia. Ja po otrzymaniu dymisji i pożegnaniu się z kolegami, którzy z wielką byli dla mnie przychylnością, udałem się z Radomia do domu moich rodziców, mieszkających w Młodziejowicach, i na zimę do Krakowa.

Rok 1817 – Pobyt mój na wsi w Młodziejowicach, wróciwszy z wojska, zaczął się zajęciem gospodarstwa rolnego, wyręczając ojca. Sprzedawszy moja matka wieś Radogoszcz we Galicyi, tu się w zupełności rodzice byli sprowadzili wraz z dwoma moimi siostrami: Katarzyną i Józefą i pozostałym w domu małoletnim bratem Wilhelmem, który szkoły krakowskie uczęszczał. Interesów domowych było mnogo, bo trzeba było spłacać spadkobierców siostry mego ojca, p. Wysockiej, mających prawo do części majątku po ks. Biskupie, który testamentu nie zrobił. Dzierżawcy dóbr biskupich pretensje rościli do masy; dla uniknięcia procesów ojciec układy z nimi robił z wielkim uszczerbkiem fortuny. Lecz moi rodzice chcieli koniecznie wieś Młodziejowice utrzymać dla mnie, bo tak ś.p. biskup tę wieś zawsze był za życia przeznaczal, nie zrobivszy atoli rozporządzenia żadnego, a raczej było zrobione, lecz nie podpisane, zatem nieważne. Każdy więc z rodziny jego miał prawo upominać się o część swoją. Ś.p. książdz biskup mimo znacznych natedy dochodów biskupstwa, żyjąc w ciągu ustawnych wojen napoleońskich i przechodu wojsk, wielkie wydatki ponosić musiał, dał przytem gotowemi 40.000 złp. na potrzeby wojska w ofierze. Przy skonie wydatki będąc znaczne, bo wielki dwór trzymał, nie zostało nic w gotowiznie, prócz wsi Młodziejowic, znacznie obdłużonej. (...) Mój stryj, (...) posiadając intratne dobra ziemskie, jako Wawrzeńczyce, Książnice, Jaksice, Luborzyce, Jangrot z przyległościami i lasami, (...) życząc sobie mieć blisko miasta wyjazd na wieś dla powietrza letniego, kupił był w tym roku 1808 wieś Młodziejowice i Boleń od p. Milewskiego, obywatela krakowskiego, który był przed niedawnym czasem z całą swą liczną rodziną z wyznania mojżeszowego przeszedł na łono kościoła katolickiego, zamożny człowiek. Bardzo drogo ks. stryj za tę wieś zapłacił, że bardzo wtedy bankocetle austr. spadały, bojąc się upadku ich większego, a mając gotowiznę, wolał ją w ziemię, choć kosztownie nabytą, włożyć, jak utracić, dlatego zbyt drogo zapłacił. Objąwszy tę wieś na siebie, tam letnie miesiące przemieszkował i gości przyjmował. Żle jednakowoż cała dóbr administracja była prowadzona, bo się nic na tem ks. stryj nie znał, a bracia nie śmieli mu oczy otwierać, osobliwie jak lata następne przysły, coraz gorzej wszystko szło. (...)

Ziemio płody popłacały w owych latach, gospodarstwo zaprowadziłem porządniesze; spłacało się więc długi, jak mogło. Trzeba było jednak dom rodziców, częściowo w mieście mieszkających, zaopatrywać i utrzymywać Młodziejowice, które się zaczęły przyodzabiać, bo polubivszy ogrodnictwo, zawsze lubiąc przytem wszelkie uporządkowanie, to zaprowadziłem w tej wsi z oszczędnością wymagalną.

W Krakowie zwykle zimy przepędzając, świeżo z wojska wychodzący, a zawsze dobrze wszystkim znajomy, używałem wziętości w społeczeństwie, domy mając dla siebie otwarte i przychylne.

W okolicy, zamieszkaney przez rodziny od dzieciństwa mego znajome, można było w lecie przejeżdżać się do nich i pomoc w potrzebach gospodarskich znajdować. W bliskości Młodziejowic zamieszkiwali Walewscy w Iwanowicach, pani Jakóbowa Wodzicka w Korzkwi, państwo Popielowie w Czaplach, hr. Wodzicy – prezesostwo senatu krakowskiego w Niedźwiedziu, pp. Michałowscy Józefowie w Krzysztoforzycach, hr. Wodzicy Józefowie w Kościelnikach, Badeniowie, regentostwo, w Branicach, zaś najbliższe są-



Kościół Św. Krzyża – J. Brodowski



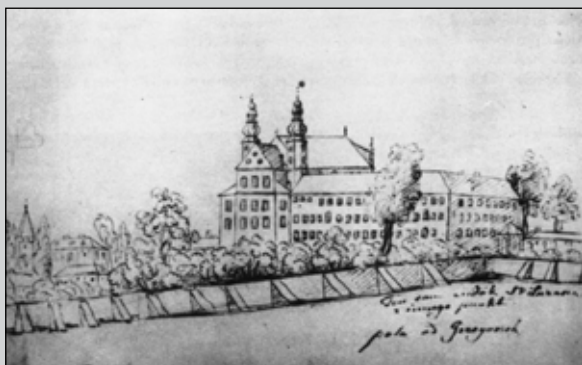
Targ na Kleparzu – J. N. Głowacki, 1830

na sejm, corocznie się odbywający, ustępując mi na własność wieś Młodziejowice i Boleń w r. 1817. Ojciec był właśnie obrany sędzią pokoju, mógł mieć osobny głos. Konstytucja też, w tym roku ułożona przez osobną komisję do tej czynności wysadzoną, została wprowadzoną, do jej przyjęcia przez naród osobny sejm zwołany, konstytucyjnym zwany, którego marszałkiem prezydującym był przez rząd pod opieką trzech mocarstw zostający, mianowanym ks. Łańcucki, archiprezbiter – infułat kościoła N. M. Panny w Krakowie; mnie, jako mającego już własność, obrano reprezentantem na sejm ten w Mogile. Zasiadałem tedy po raz pierwszy w gronie deputowanych narodu. (...)

Rok 1818 – (...) Kraik nasz mały zaczął się porządkować, komisya organizacyjna trzech opiekuńczych dworów pracowała ciągle, inna znowu, demarkacyjna, odznaczała granicę na miejscu i zaraz mapę kreśliła, słupy graniczne wbijała, co trwało lat kilka, były bowiem spory i kwestye o granice, osobliwie od strony Królestwa Polskiego, gdzie granica sucha; niektóre własności podzielone być musiały, rozwiązanie ich potrzebowało odpowiedzi. Lecz nastąpił reskrypt cesarza Aleksandra, jako króla polskiego, polecający, żeby wszelkie wątpliwości na stronę i korzyść miasta Krakowa rozwiązywane były. Tak z moją własnością nastąpiło, że oddzielono wioskę Boleń od Młodziejowic i tym sposobem stałem się obywatelem dwukrajowym, mogąc przejeżdżać granicę każdego czasu bez paszportu, co nader ułatwiało interesa i korzystnem się stawało. (...)

Rok 1820 – Mieszkając częścią we wsi Młodziejowicach, w niedawno uorganizowanym Królestwie Polskim, gdzie na czele administracji rządowej stał namiestnik królewski b. g-ł Zajączek z tytułem księcia, częścią w Krakowie rządzonym przez senat, z prezesa i 12-stu senatorów złożony, samych obywateli polskich, łatwość była wielka przejeżdżać granice Królestwa do Krakowa i napowrót, o jedną godzinę jazdy od mej wsi oddalonego, tem więcej, gdy przy organizacyi granic, wioskę drugą należącą do Młodziejowic, zwaną Boleń, w przecieciu prawie granicznym odłączono do okręgu krakowskiego, wolność była zostawiona przeciętym linią graniczną właścicielom dóbr ziemskich przejeżdżać granice i przewozić, co im się podobało, bez paszportu i meldowania się na komorze, przez co ułatwienie wszelkich sprawunków w Krakowie i tam zamieszkanie.

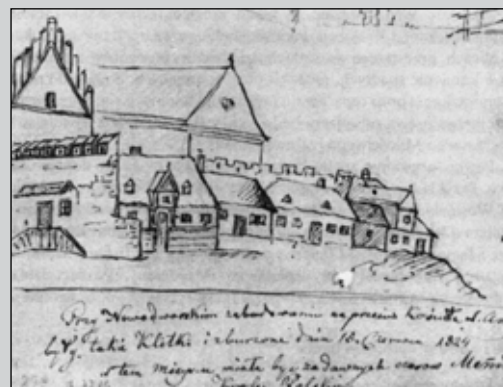
Rodzice moi wraz z siostrami trzymali zwykle w mieście mieszkanie i mieswali u siebie ludzi często, bo się lubili u nich schodzić. Właśnie wtedy mieszkali w domu hrabiego Szaniawskiego przy ulicy Grodzkiej róg Kanonnej. Dom był obszerny, trochę spustoszony, bo właściciel Szaniawski, starzec bezdzietny, niedbały w swoich interesach, niegdyś wielki pan, przyszedł był do niedołęztwa i ubóstwa, że tylko resztą gonił. Doskonaty miałem pokój z przedpokojem na 2-iem piętrze tego domu i nigdy dogodniej sobie nie mieszkałem.



Kościół i klasztor pokarmelicki zmieniony na klinikę – A. Brodowski ok.1820

siedztwo o parę tysięcy kroków było p. Kołłątaja: starosta sarbinowski, brat sławnego ks. Hugona Kołłątaja, z córką swoją, rozłączoną od męża hr. Krasicką w Michałowicach, dostarczały odwiedzin. Kraków o pięć kwadransy jazdy, dokąd mimo rozgraniczenia się, dopiero wtedy układanego, łatwo jeszcze było dostawać się dzięki dwukrajowości, bo druga wioska Boleń zwana, do Młodziejowic zawsze należąca, przypadła do okręgu Rzeczypospolitej krakowskiej. Rodzice byli gościnni; bywało więc dosyć ludzi w odwiedzinach u nich. Matka, mając córki dorosłe i sama lubiąc się bawić, zapraszała do siebie, nie zważając na zwiększające się wydatki, co postrzegając, starałem się dla ulżenia otrzymać jaki urząd w mieście, bo pracować i mogłem i lubilem.

Rodzice zrobili ze mną układ, abym mógł mieć przecie jakieś znaczenie w kraju nowym, t.j. Rzeczypospolitej krakowskiej, i miał prawo tak głosowania na sejmikach, jako też być wybranym deputowanym



Domki biedoty przy Kollegium Nowodworskiego, 1824

Ja gospodarowałem od 2-ch lat na wsi, przejeżdżając się do Krakowa lub za interesami do Warszawy, Kielc i do Galicji, gdzie mieszkał stryj Jakób, b. szambelan króla polskiego, trzymający w dożywociu wieś Nienaszów w cyrkule jasielskim. Bardzo się źle rządził, a ta wieś do matki naszej miała należeć. Ile mogłem, tyle tam poprawiałem, ale Siostry moje podobały się w społeczeństwie. Starsza Katarzyna, rozumna i bystrego pojęcia, umiała dużo i była rządczynią domu; młodszą Józefa, ładna bardzo, nader słabego zdrowia, jeździła z p. Lipowską do Karlsbadu i tam mocno się rozchorowałszy, ledwie przybyła napowrót, po długiej chorobie zmarła była w zeszłym roku, najmłodsza siostra Anna, w nader młodym wieku zgasała na krósty w 1800. Została się więc jedna i brat najmłodszy, Wilhelm, do szkół chodzący, ur. 1803 (Dwaj inni bracia – także młodszy: Jan i Tadeusz – zginęli, biorąc udział w wyprawie Napoleona na Moskwę – przyp. red.)

Ja gospodarowałem od 2-ch lat na wsi, przejeżdżając się do Krakowa lub za interesami do Warszawy, Kielc i do Galicji, gdzie mieszkał stryj Jakób, b. szambelan króla polskiego, trzymający w dożywociu wieś Nienaszów w cyrkule jasielskim. Bardzo się źle rządził, a ta wieś do matki naszej miała należeć. Ile mogłem, tyle tam poprawiałem, ale

się mało co zrobić dało. (...) Do tych dóbr, w dożywociu mego stryja, a męża mojej babki będących, jeżdżąc, miałem po drodze wstęp do pp. Bobrownickich Kajetanów, bo on sam był cioteczynym bratem mojej matki (cousin germain), nader gościnnie i ochoczko żyjących, ustawicznie gości mających u siebie we wsi Jaworzu, między miasteczkami Pilzнем a Brzostkiem nad rzeką Wisłoką. Dwór był po temu, obszerny, z budynkami gospodarskimi nader uporządkowanymi; bo to był gospodarz zabiegły i bardzo staropolsko gościnnie. (...) Pani Bobrownicka była siostrą p. hrabiny Bobrowskiej, (...) a ta miała trzy córki piękne, z których najmłodsza Amalia dużo mi się podobała. W domu wuja Bobrownickiego poznałem ją, a mieszkając jakiś czas w Krakowie, uczęszczałem do domu rodziców, robiąc jej mój dwór; i na wsi u rodziców w Rajsku bywałem, ale się to wszystko nie powiodło. Na początku zimy t. r. jeżdżąc do Nienaszowa w Galicyi, zostałem był na święta Bożego Narodzenia w Jaworzu u pp. Bobrownickich, gdzie był zjazd familijny i te panny Bobrowskie; bawiono się i tańczowano. Do kościoła (do Pilzna) powozów dużo szło, a za powozem samych pp. Bobrownickich sadzano chowanego i przyswojonego niedźwiedzia, który się trzymał jak lokaj, co lud zgromadzony nader zajmowało, a poczciwego wuja cieszyło, że taką osobliwość on jeden mógł wynaleźć; niedźwiedź zaś za swoje posłuszeństwo i zgrabność bywał za powrotem do domu jadłem wynagradzany.



Kulig – Józef Chełmoński

W tym domu będąc, odebrałem z Krakowa wiadomość od sióstr, że ojciec mój nagle zachorował mocno. Musiałem przerwać mój tam pobyt i wrócić śpiesznie do Krakowa (a swoimi byłem końmi), za powrotem już, niestety, ojca przy życiu nie zastałem. Rodzina stroskana, sam wielkim smutkiem przejęty, wyrzuciłem sobie ten mój wstęp do Jaworza i to mnie od wstępu i dalszych względem panny kroków odstręczyło.

Ojciec mój, siedemdziesiąt kilka lat liczący, ale zdrów i silny, mieszkając w Młodziejowicach, gdy się nagle w nocy ogień był na folwarku pokazał, dla skorszego ratunku wybiegł był na dziedziniec do dzwonka w celu pobudzenia śpiących. W grudniu zimno już było niemale; tem wyjściem się zaziębił, postrach przytem zrządził chorobę. Przywiozła go matka i siostry do Krakowa; mimo starania i lekarzy użytych choroba się wzmogła i przed Nowym rokiem w samą wilię skończył dnie pełne zasług, pobożności, nieskazitelnej cnoty i obywatelskich przymiotów. Był sędzią pokoju początkowo w Królestwie Polskim w Stopnicy, przeniósłszy się do Krakowa, w tem mieście aż do skonu.



Gaszenie pożaru wiejskich zabudowań

Nieodżałowaną ponieśliśmy w rodzinie stratę, długośmy byli niepocieszeni! Tak się Panu Bogu podobało! Tym większy spadł na mnie obowiązek czuwania nad strapioną matką, siostrami i bratem. Będąc najstarszym, zająłem się interesami rodzinnymi i gospodarczymi z wielką usilnością. Gospodarstwo rolne zaprowadziłem silniejsze. Nawozy i mierzwy przysposabiałem z Krakowa i dowoziłem na Boleń, a drogi niebyły, jak później, murowane, bo jeszcze „chaussee” nie zaprowadzono, dopiero się do niej zabierano. Starania dokładałem, aby przecie gruntu do mnie należącego dotykała „chaussee”, bo ją zamierzano gdzieś dalej przeprowadzić; lecz przecie na tem stanęło, że mogłem dom zajezdny czyli gospodę nową stawiać przy szosie na pocztowym trakcie.



Gospoda XIX w.

(...) Przechadzki koło mieszkalnego domu nad rzeką upiększałem, a bywający u mojej matki (która u mnie osiadła była z siostrą) goście, odwiedzający nas, z zadowoleniem moje prace i zabiegi pochwalali. Pracy i zabiegów nie oszczędzałem dla podniesienia gospodarstwa i upiększenia przez siebie posiadanej włości. Mając zaś sposobność dla bliskości miasta Krakowa w niem przesiadywać, do różnych prac bywałem używany i w różnych komitetach zasiadałem, a mianowicie w Towarzystwie Dobroczynności i pomnika dla Kościuszki, który w b.r. 1820 dnia 15 października, jako w rocznicę skonu tego znakomitego i nieodżałowanej straty męża, założony na górze św. Bronisławy został. (...)



Sypianie Kopca Kościuszki – A. Stachowicz

Wtedy Kraków nader się zaludniał, mnóstwo rodzin znakomitych zamieszkiwało, słynne i tyle gościnnie przyjmowanie w domach osiadłych przybywających obcych z innych prowincji dawnej Polski zachęcało do pobytu. (...) Młodzieży bywało mnóstwo, bo i panien ładnych znajdowało się wtedy wiele. Nowo zaprowadzona ustawa, kraik ten obowiązująca, czyli konstytucya, nader liberalna, łatwość pobytu, taniść z powodu wolności handlu, żadną opłatą od towaru nie tamowana, gościnnieść mieszkającego obywatelstwa, uprzejmość urzędników, z samych rodaków złożonych – (wszystko to ściągało obcych do Krakowa). Władze obce, jako organizatorowie tego kraiku, i konsulowie trzech dworów byli ugrzeczniejsi, uprzejmi, wykształceni i łatwi w pożyciu ludzkie. (...)

Na sejmie tego roku będąc także deputowanym, a marszałkiem p. Boduszyński, senator z akademii, obrano senatorem dobrego przyjaciela naszego domu, Ludwika Sobolewskiego, który po odbytych zawodzie wojskowym za Ks. Warszawskiego, służąc w pułku kirysyerów dowództwa hr. Stanisława Małachowskiego, potem g-ła i kasztelana, przeniesiony był do pułku 11-go jazdy formacji hr. Adama Potockiego; odbył kampanię moskiewską 1812 i lipską 1813, a porzuciwszy tę służbę za utworzeniem okręgu



Mały Rynek poł. XIX w. – Z. Wierciak (akwarela)

krakowskiego objął służbę cywilną w senacie rządzącym, umieszczony jako adjunkt wydziałowy. Zostawszy obrany senatorem, ożenił się z moją siostrą Katarzyną, która bardzo często przemieszkowała w miesiącach letnich dla czuwania nad zdrowiem często zapadającej matki wraz z nią i ze mną na wsi w Młodziejowicach. Tak przybywszy tam w październiku, będąc już przy nadziei, zapadła nagle siostra moja Sobolewska na zdrowiu. Ustawicznie musiałem jeździć do Krakowa po lekarzy (...), bo było niebezpieczeństwo wielkie. W niespokojnościach nie do opisania zostając z matką i mężem jej tak przez cały prawie miesiąc, uwolnioną została, nieżywe urodziwszy dziecko, i długo potem chorując, przychodziła powoli do zdrowia. Pogody też i czas łagodny panowały – a wtedy właśnie p. Katalani, słynna śpiewaczka, była w Krakowie. (...)

U p. Katalani, mieszkającej w hotelu Knotza, był także wielki wieczór (...). Na tym u niej wieczorze wystawiono obrazy żywe (tableaux), które się wyśmienicie udawały, śmiano się do rozpuku. P. Katalani w sile wieku, bardzo przystojna, dziwnie pięknie umiała podobne obrazy układać, do których zwykle należeli R. Sołtyk, I. Mieroszewski, M. Walewski, Badeni, K. Benoe, Khittel i ja. (...) W listopadzie przenieśliśmy z matką mieszkanie w mieście z domu Szaniawskiego do domu Nikorowiczów na Małym Rynku, drugie całe piętro najawnszy; wraz z nami mieszkali i Sobolewscy. Po wyzdrowieniu siostry tam urządziliśmy się dogodnie, trzymając zawsze powóz i konie.



Krakowski barbakan – J. N. Głowacki

Rok 1821 – Zima nie była mocna. Zjazd duży w Krakowie (...). Obiady i wieczory nieustannie u wszystkich utrzymujących domy otwarte (...). U starościny Straszewskiej zawsze bywało kilka ładnych panien do jej rodziny należących, między temi (...) i młodziutka wnuczka, Amelka Dębińska, moja kuzynka, (...) która mi się bardzo podobała, a już miała konkurentów (...). W czasie balów karnawałowych dużo się o nią dobijano, a gdy nastąpiły obchody grobów w Wielkim Tygodniu, kwestowała z moją siostrą Sobolewską; bardzo jej natędy służyłem. Wszystko to było nadaremne, co mnie tyle zmartwiło, że zachorowałem na Wielkanoc i potem na wiosnę żółtaczką byłem dostał, z której na wsi będąc w Nienaszowie, odbywając długą kurację, ledwie się wydobyłem. (...)

Po Wielkiej Nocy w kwietniu, odebrawszy wiadomość o zapadnięciu na zdrowiu stryja P. Jakóba, wyjechaliśmy z matką do Nienaszowa, (...) by tam koło chorującego mieć staranie. Sam będąc słaby z różnych dokuczliwych niepowodzeń, odbyłem chorobę żółtaczką. Jakiś lekarz wojskowy z Dukli przyjeżdżał leczyć nas obydwóch. Stryj w podeszłym wieku będąc, bardzo powoli do zdrowia przychodził; mnie czas wiosenny dobrze służył. Brałem kąpiele i pigułki przepisane, ale to choroba nader była nudna, bo to niechęć, odraza od wszystkiego, ani apetytu, ani snu nie miałem, osłabienie wielkie ciała i umysłu. (...) Kazano mi jeść pomarańcze, które były trudne na wsi do dostania. (...) przeszedłszy do zupełnego wyzdrowienia obydwaj ze stryjem, (...) wróciliśmy z matką (...) do Krakowa i zatrudnień domowych zwykłych. (...)



Matka i dziecko – Cassati, 1880

W tym roku siostra moja Sobolewska urodziła szczęśliwie córkę, której dano imię Stanisława.

Rok 1822 – (...) Gospodarstwo rolne w Młodziejowicach szło niezgorzej; do siewu dostawałem pięknej pszenicy z Toń od g-ła Paszkowskiego, który wzorowe zaprowadzał gospodarstwo, i z Branic od Badenich.



Modna panna

Rok 1823 – (...) Wszelkie zabiegi i starania o osobę, względem której miałem zamiary (...), były nadaremne. (...) w miesiącu lutym, powiła moja siostra Sobolewska syna nader szczęśliwie mimo jej osłabionego zdrowia: mieli go do chrztu trzymać hr. Kryspin Żeleński z hr. Małachowską, wojewodziną krak., miało mu być imię Lew – Godziszław; ale potem zmieniono na Konstantego, bo się w ten dzień, to jest, 18 urodził i z tem imieniem, został. Starsza córeczka, Stanisława, wielką była pociechą w domu, pokazując wiele dowcipu przyrodzonego; oby jej Bóg pobłogosławił!

(...) Mnóstwo interesów załatwiam z ks. Szczurkowskim z Czarnego Dunajca o dług na Nienaszowie, ze Szumskim o pretensyje po biskupie, z Kempnińskim o Zielonki, wieś nabytą od mego stryja Jakóba.

(...) Moja siostra Sobolewska wyjechała do Tenczyna dla poratowania zdrowia, tam kąpiele mineralnych używając. (...) Mój szwagier Sobolewski potwierdzony na tegorocznym sejmie czasowym. (...) Wziąłem był do domu swego na wieś wuja, Pawła Sędzimira, który przez wiek, słabość zdrowia i niedość porządne życie mimo nauk i umiejętności, które posiadał, potrzebował opieki nad sobą i tę u mnie znalazł, na jaką mnie tylko stać było, majątek zupełnie straciwszy przez złe umieszczenie. Roku bieżącego straciłem stryja Jakóba, który na wiosnę zszedł z tego świata we wsi Nienaszowie w dożywociu trzymanej po skonie swej żony, mojej babki; stąd kłopotów dużo, bo długi zostawił. Puszczoną została ta wieś w dzierżawę p. Krzystkiewiczowi, a przy dziale memu bratu młodszemu, Wilhelmowi, dostała się.



Kąpiel w uzdrowisku – XIX w.



Ul. Św. Anny ok. 1850

Rok 1824 – Miasto nasze przepelnione goszczącymi, wiele rodzin przybyło przedpędzić zimę, młodzieży mnóstwo, obiady i wieczory ustawne.

(...) Kłopotów mam mnóstwo z powodu spraw i procesów po skonie moich stryjów (...). Pełno muszę utrzymywać korespondencyj z adwokatami i stronami, aby się bronić od napaści niesłusznych; wymódz, wyprosić należyłości od tych, co winni, rzadko się zdarzało. Taka nierzetelność, nieufność, bezwzględność ludzka zatruwała życie, odejmowała spokojność, do

rozwoju, uporządkowania się, użycia do pracy gospodarskiej czasu brakowało, usposobienia. Tak Bóg opatrzny postanowił, żeby człowiek w ustawnym zatrudnieniu i pracy, czy to umysłowej czy ręcznej, przebywał pielgrzymkę na tym padole dla zyskania sobie tem większej zasługi u niego. Oby tylko pozwolił na dobre użyć tych chwil! Oby mnie tylko nie opuszczało błogosławieństwo Pańskie! Błagam Boga.

Całe lato na podobnych zabiegach zeszło; ku ziemie zaczął się sejm, na którym będąc z senatu deputowanym mój szwagier Sobolewski, senator, wybranym został marszałkiem pomimo zabiegów swego drugiego kolegi.



Pałac Wielopolskich – J. N. Głowacki, 1863

Rok 1825 – Przez ciąg zimy bardzo wiele było osób zgromadzonych w naszym mieście. (...) Ja też poznawszy przez częste uczęszczanie domu państwa Dembińskich całą ich przewyborną rodzinę, przynęciłem się do nich i postanowiłem starać się o rękę najmłodszej córki p. chorążyny, już od zimy robiąc do tego kroki przez moją siostrę Sobolewską, w sąsiedztwie z jej domem na Małym Rynku mieszkającą, a do tego mając niejaką sposobność przez moją kuzynkę Amelię Dembińską, która



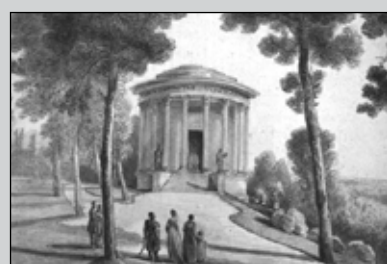
Puławy widok 1806 – akwaforta J. Freya do rys. A. Fogla

w roku zeszyłym poszła była za brata tej panny, Ludwika Dembińskiego, najstarszego z potomstwa p. chorążyny (...). W mniemaniu, że mi nie trudno będzie rękę tej panny uzyskać, bo mi się zdawało, że i wiek nasz i położenie majątku za równe mogły być uważane, zrobiłem oświadczenie, które lubo nie zupełnie było odmowne, ale jeszcze dużo wątpliwe, bo przychyłność się okazała, ale pewności żadnej, postanowiłem dalej i gorliwiej tę rzecz prowadzić.

Z tych powodów, mając jechać do Galicji w interesie Nienaszowa, a ta cała rodzina zebrała się była u starszej siostry tej panny (...) w dobrach Oblasy nad samą Wisłą blisko Puław leżącą, postanowiłem tamteży moją podróż obrócić, by ten interes wraz zakończyć i historyczne Puławy odwiedzić. Udałem się więc w tę podróż swoimi końmi i bryczką traktem opatowskim czyli lubelskim do Oblas, gdzie zastawszy całą rodzinę (...), gospodyni, sławna ze swej gościnności i dobrego gustu, bardzo mile moje odwiedziny przyjęła, z czego zadowolony, zawsze jednak w niepokoju zostawałem, jak mój interes poprowadzę. Zjechała tam pani Kochanowska Antoniowa, moja ciotka cioteczna z córką (...), która będąc od dawna moją dobrą przyjaciółką, mogła mi dopomagać. Tak wysmienicie jeden i drugi zeszedł dzień, upatrywany do stanowczego zapewnienia mojego losu, który bezwzględnie ustalić już przedsięwziąłem. Zdarzyła się więc potemu okoliczność.



Puławy – Domek Grecki – akwaforta A. Cassagne



Puławy, XIX-wieczny wizerunek Świątyni Sybilli

Będąc w ogrodzie tamtejszym, poszliśmy z rana zbierać truskawki; znalazłszy się na sam z moją damą, przypomniałem moje dobre chęci i powtórzyłem w najgorętszych wyrazach swoje oświadczenie, które choć nader czule i wdzięcznie przyjęła, w odpowiedzi bynajmniej mnie nie zadowoliliła. Mocno zatem narzekając aż do łez, tyle poruszyłem moją damę, że mnie w najlepszy sposób zaczęła uspakając, przyrzekając przyjaźń mi dochować, jako jej nader wartującemu, ale wraz prosząc, abym zaniechał dalszych kroków, gdyż się iść za mnie zdecydować nie może i prosi pozostać w przyjacielskich stosunkach, widząc tak mocne moje przywiązanie. Rozeszliśmy się nader rozczuleni i ułożyli projekt, aby wraz wszyscy przepłynąwszy Wisłę, udać się przez miasteczko Kazimierz, na przeciwnym brzegu leżące, i Parchatkę, piękną wioskę do Puław należącą, do tego ostatniego miejsca, aby ta wycieczka mogła rozegnać moje ranne niby niepowodzenia; wszystko to było nader grzeczne i przyjaźnie ułożone. Wybrałszy się tedy kilkoma powozami, Wisłę przebywaliśmy na łodzi; ja z moją damą, która mnie widząc nader smutnym i skonfundowanym, okazywała wiele przychyłności, mnie głowa bardzo rozboleła; ale podróż, spacer po pięknym kraju, osobliwości w Puławach, wspólne oglądanie rozchmurzyły moją posępność.

Tak wróciliśmy oboje zaniepokojeni stamtąd do Oblas, udając niewyjawianie naszego zajścia i w dobrej zostając komitywie. Z takim usposobieniem dzień jeszcze zabawiwszy w Oblasach, puściłem się w dalszą drogę, przez komorę graniczną w Zawichoście do Galicji.

(...) Interes z p. Krzystkiewiczem o dzierżawę Nienaszowa ułożywszy (...), wróciłem zwykłą drogą, na Tarnów jadąc, do Młodziejowic.

Kłopotów niemało zastałem, a rozkochanie do ułatwienia ich niewiele pomagało. Wtedy właśnie urządziła się hipoteka dóbr ziemskich w Kielcach. Musiałem wnet tam się udać dla dopilnowania tego ważnego czynu i spłacenia długów listami zastawnymi, które nastawały; do tego starałem się objąć jakie urządowanie w kraiku naszym. Posada się odkrywała w komisji włościańskiej, przez trzy opiekuńcze dwory ustanowionej w Krakowie, gdyż p. Czapski ustępował z urządowania. (...) Dana mi została ta posada, do której z gorliwością przyglądałem, bo mi łatwo było z Krakowa dojeżdżać na wieś dla dopilnowania swego gospodarstwa.

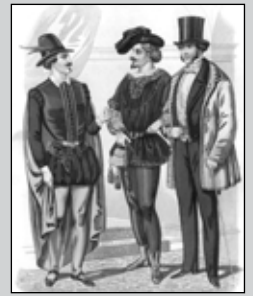


Pałac Marynki



Fantazyjny strój hiszpański, „Magazyn Mód” 1837

Wróciwszy z Kielc, zastałem w mieście zaprosiny na ucztę, dawną w lipcu na imieniny p. Adamowej Potockiej przez jej syna Juliusza w ogrodzie p. Kremera na przedmieściu. Przy pięknej pogodzie liczne niespodzianki miały miejsce, ogród wieczorem oświetlony przedstawiał różne grupy porożstawiane, które przyjmowały przybyłą solenizantkę; były tam poprzebierane osoby w kostiumach; Wróżka (...) w szatach dobre wróżąca powodzenie; kiosk chiński, gdzie rozdawano herbatę i sorbety; Hiszpanie (...) i rymowe życzenia w altanie; rybacy na łodzi przyozdobionej śpiewający barkarole; w pałacyku ogrodowym tańce. Wszystko to było bardzo ładnie i wesoło, przy świetle księżycy: późno się porozeżdżano do miasta. (...)



Przebranie fantazyjne, „Magazyn Mód” 1851

Moja siostra Sobolewska jest w Szczawnicy i narzeka na słoty, które przeszkadzają kąpielom. Żniwa nasze cierpią na tem dużo, nawalnice popsują zbiór obiecujący wiele.



Szczawnica – muzeum

(...) otworzono nową „haussee” warszawską przez komorę celną, w Wilczkowicach ustanowioną, czegośmy od dawna pragnęli. Częste przesyłki gazet i książek do Jurkowa robię i tam ustawnie sam bywam, robiąc koło ogrodu i upiększenia koło domu, sadząc drzewa i kłoby, która to moja ulubiona praca; ale urząd objęty w komisji włościańskiej bardzo mi niewiele czasu zostawia. Jednak ustawnymi listami i przejażdżkami przywiązać sobie osobę jeszcze staram się. P. chorążyna z córką w czas zjechała do Krakowa na tę zimę dla mającej się odbyć słabości jej synowej (...)

W grudniu wiadomość niespodziana przychodzi o skonie cesarza Aleksandra w mieście Taganrogu.(...) Zaraz potem dowiadujemy się o wypadkach w Petersburgu, które po tym skonie nastąpiły, gdy następcą tronu, w. ks. Konstanty, zrzekł się go na osobę młodszego brata Mikołaja. (...)



Mikołaj Romanow

Rok 1826 – Dnia 8-go stycznia, po ciągłej, niewyleczonej słabości ciele i umyśle w domu moim na wsi w Młodziejowicach umarł mój wuj, Paweł Sędzimir, pochowany w Więclawicach na cmentarzu.

Nie pospolity wypadek skonu takiego potentata, jakim był cesarz Aleksander, zajmował wszystkich umysły, donosili sobie wszyscy tę wiadomość i rozmaite wnioski czynili, boć to wielki wpływ na ojczyznę naszą i na tutejszy kraik, który zmieniał protektora, mieć musiało. (...)

Na sejmiku w Królestwie Polskim, odbywającym się w miasteczku powiatowym Proszowicach, na nowo obrany zostałem radcą wojewódzkim i uzyskałem pozwolenie od rządu Królestwa Polskiego zostania członkiem komisji włościańskiej w Krakowie, jako obywatel dwukrajowy, o co podawałem był prośbę, do ks. namiestnika Królestwa.

Po opuszczeniu lodów Wisła bardzo wylała i szkód narobiła. Otworzono drogę murowaną do Warszawy, ustanawiając komorę celną w Wilczkowicach, kędy naczelnik jest p. Jerzmanowski, krewny generała tego samego nazwiska [„Naddłubniańskie Pejzaże” Nr 3–4 (23–24)/2009]; poczta tędy idzie do Krakowa.(...)

Wskutek jakichś nieporozumień uniwersytetu z senatem rządzącym narzucono nową władzę naukową pod tytułem kuratoraty i przystano z Warszawy na kuratora p. hr. Józefa Zaluskiego, adjutanta cesarskiego, który był dawniej szefem szwadronu w gwardyi Napoleona. (...) Dziwiono się, że żołnierz jest na czele uniwersytetu, rektorem zaś jest doktor medycyny Girtler, ale tutejszy.(...) Po odkryciu spisku sekretnego w prowincjach polskich, do Rosyi należących, aresztowano wielu Polaków (...).

Rok 1827 – Zimę mamy z początku dość łagodną, śniegu dośyć jest już. (...) Bywają ustawiczne zaprosiny na bale i wieczory (...), których bywa po kilka codzień. (...)

Towarzystwo Kredytowe będąc już ustanowione w Królestwie Polskim i hipoteki dóbr ziemskich urządzone, przystąpiłem z moimi wioskami a raczej jedną, Młodziejowice, do związku tego Towarzystwa w Warszawie, mając dyрекcyę szczegółową w Kielcach, jako stolicy województwa, chcąc popłacić tym sposobem hipoteczne długi w sumie 37 500 złp. listami zastawnymi, przynoszącymi 4%.

Jak każda nowa inicjatywa, tak i ta znalazła wielu przeciwników, osobliwie kapitalistów, którzy znaczne procenty brać przywykli. Przekonano się wkrótce o wielkim tem dobrodziejstwie dla kraju i jedynym środkiem dźwignięcia go, gdy się majątki ziemskie poczynszowały, a pewność procentu, choć mniejszego, zapewniła wierzycieli i listy te zastawne wysoko stały. Dzięki niech będą za ten pomysł ks. Lubeckiemu, ministrowi skarbu Królestwa Polskiego, który i kredyt podniósł i przemysł krajowy rozszerzył.

Deszcze bywały wielkie i nagle wśród lata i mnie na wsi służę na rzece Dłubni mocno popsują. Woda tak wezbrała wysoko, iż od strony Iwanowic, skąd płynie ta rzeka, niosła ogromne kłody i drzewo budowlane gdzieś z brzegu zabrane, przez uderzenie szkody wielkie poczyniła.

Zatrudnienie mam wielkie w urządzaniu wsi rządowych przez oczynszowanie włościan w Ciężkowicach i Czernichowie nad Wisłą (...).



Uniwersytet Jagielloński

Rok 1828 – Zima mocnymi mrozami nas obdarza, trwa ciągle, kilka było w styczniu po 25 stopni zimna. Ku końcowi miesiąca znowu deszcz był kilka dni, a z początkiem lutego odwilż i ciepło. (...)

Febra mnie kilka razy tej wiosny napadała, lecz dość krótko trwała. Moje przebywanie w domach rodziny Dembińskich jest nieustanne, tak, że wiele innych opuszczam. W tym roku przypadła w dziale naszym familijnym wieś Kamienną w Królestwie Polskiem moja siostra Sobolewska sprzedała (...) stąd układy z dotychczasowym dzierżawcą (...) i przyjęcie długu, spłacić się mającego przezemnie siostrze, na wieś moją Młodziejowice. Jeździłem w lecie do Kielc i wstępowałem do Jurkowa i Gór, odwiedzając Dembińskich, gdzie po kilka dni bawiłem, bom się już bez tego obejść nie potrafił (...). Panna C D (Cecylia Dembińska) dostała febrę, co mnie niepokoiło, ta długo trwała; tak przybyła do Kielc dla jej uleczenia, uporczywa była.

Urządzą wieś Ciężkowice (...), ciągle jestem między swoją wsią, Krakowem a jazdą do Jurkowa, gdzie często całą noc jadę i w nocy wracam, by tam być przez dzień i znowu tu przybyć do urzędowania mego, mając wiele wsi do urzędowania przeznaczonych. W jesieni urządzą Prądnik Biały do (parafii) św. Mikołaja należący.(...)

Rok 1829 – Zima z początku nie bardzo sroga, w środku stycznia śnieg mnogi upadł, sanna dobra.

(...) Mój brat młodszy Wilhelm mocno zachorował, zaziębiwszy się na polowaniu; mieszkając ze mną razem w ulicy Brackiej u p. Ramzy na 2-gim piętrze, tam jest leczony, mocno nas niepokojąc. Moja siostra Sobolewska pierwszych dni t. m. powiła drugiego syna, któremu dano imię Zygmunt; chwala Bogu, zdrowa po tem. (Najmłodszy z braci – Wilhelm Gawroński, ożeniony z Ludwiką Majewską – doczekał się dwóch synów i córki). P. C(ecylia) D(emińska), od zeszłego roku febrą dręczona, nie może się jej pozbyć; często tam bywam, grywając w trik-trak czasem przy kanapie, gdzie



Gra w warcaby, Boli Chechers, 1803

spoczywa. Nauczyłem się tej przyjemnej gry od niej, czasem tam grywamy w wista i lombra dla jej rozrywki (...). Po wielu balach, karnawał będąc długim, bo z początkiem marca się dopiero kończył, (...) na ostatek zapowiedziany był bal wielki, mający być wyprawionym przez hr. Arturów Potockich, na 600 osób, i to już nie w ich pałacu, pod Baranami zwanym, ale w sali wielkiej hotelu Knotza jako największej w mieście, z warunkiem, aby osoby zaproszone przywdziały ubiory wymyślne czyli tak zwane kostyummy. Rozesłane były bilety wcześniej na ten bal dla przygotowania ubiorów; umawiano się, układano w domach rodzinnych, jakie kostyummy przybrać, tworzyły się różne kadryle, do których ubiory zastosowano dla zainteresowania bal dających i zrobienia tej uczty wspaniałą. Jakoż się udała kompletnie. Było to 28 lutego; sala była rzęście oświetlona, muzyka



Moda – 1820

dobrana, pokoje przyległe przybrane gustownie do przyjmowania gości zaproszonych, w nich stoliki do gry przygotowane, bo się wtedy bez tego obyć nie mogło, osobne dwie boczne sale z bufetem, gdzie chłodniki rozdawano i stoły zastawione, przy których około północy wieszczę udzielano, tak że częściowo każdy obfite jadło znajdował z winem, jakiego sobie tylko kto życzył. W wielkiej sali tańczono z początku wedle umówionych kadrylów i ich ubiorów, później się te z sobą mieszały. Niezwykły to był widok i niepospolita dotąd tu od wieków nie widziana uczta. Starano się jej odpowiedzieć starannymi i dowcipnymi ubiorami, przemyśliwano więc wcześniej nad nimi. Ja należałem do historycznego kadryla z romansu polskiego niedawno wyszłego, napisanego przez autora wielu pism i wieszczę naszego p. Franciszka Wężyka, pod tytułem „Władysław Łokietek”. Z niego tedy wybrano myśl układającego się kadryla, z wielu osób się

składającego (...). Cała ta grupa w ubiorach wyśmienicie zastosowanych bardzo się podobała; gdy wraz do sali weszła, niepospolite zrobiła na obecnych wrażenie. Inny kadryl był z samych Szkotów w narodowym ich ubiorze przedziwnie



KADRYL – taniec salonowy z XVIII w., który powstał na bazie kontredansa. Modny za czasów Napoleona I, zdobył popularność w całej Europie. Nazwa jego pochodzi od oddziału jazdy konnej *quadrille*.



Przebrania na bal karnawałowy XIX w.

dobranym. (...) Byli też w pięknych polskich strojach – wszystkie urodziwe damy (...) nader kosztownie sklejnocone (...) i nader piękne; (oraz) w staroruskich ubiorach (...), w starogreckich, jako wieszczki z lutniami w ręku (...), i innych wiele osób w ubiorach hiszpańskich, włoskich, holenderskich, staroniemieckich, których trudno byłoby wyliczać, mnóstwo, bo każda osoba mniej więcej odszczególniała się jakimś ubiorem, starsze tylko osoby były w swoich zwyczajnych. Tańce trwały noc całą i wieczera na każde zawołanie i o każdej godzinie raczyła wszystkich.(...)

Tego roku w maju nastąpiła koronacja cesarza Mikołaja na króla polskiego. (...)

W końcu maja zachorowała mocno p. chorążyna Dembińska; bywamy przy jej łóżku czasem, gdy zdrowsza, by ją rozewać. Bardzo się niepokoiimy o jej zdrowie; słabnąc coraz więcej, pierwszych dni czerwca nie mogła być uratowaną, zgasała



Kraków – Kościół Kapucynów, rys. XIX w.

i pięknych lasków, które zdoła te okolice, czas przyjemnie tu schodzi. (...) Sobolewscy przenieśli się na mieszkanie z Małego rynku do domu Khittlów przy pałacu biskupim (...). Ja mieszkam w tym roku przy ulicy Brackiej w domu p. Ramze z bratem Wilhelmem razem, który często ślaby. Na Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny wyjechałem aż do Janowca w Radomskie do p. Ostawskiej, gdzie była i panna Cecylia wtenczas. Jesień była piękna i długo ciepła, chodziliśmy nad Wisłę i do zamku; obiecałem być na ŚŚ (Boże Narodzenie).



Żołnierze 14. i 15. Pułku Piechoty w powstaniu listopadowym

Ks. prymas Woronicz (...) w grudniu życie zakończył. Ciało jego ma być do Krakowa przywiezione dla pochowania go na Wawelu.

Rok 1830 – Pamiętny to rok dla Polaków. Po uciążeniach wielkich, jakich doznaje naród przez rozmaite prześladowania od W. Ks. Konstantego, a niedotrzymanie przyrzeczeń i zobowiązań przez monarchę, świeżo koronowanego w Warszawie (...), wybuchła i u nas rewolucja. W Warszawie

29 listopada młodzież wojskowej szkoły podchorążych z wojskowymi armii podnieśli oręż w nocy, napadli niespodzianie na pałac Belweder, mieszkanie W. ks. chcąc go ująć i zmusić do koncesji i uwolnień uwięzionych kolegów (...). Wynaleziony z ukrycia g-ł Chłopicki, ogłoszony nie bez trudu dyktatorem, rząd nowy ustanowiony, odezwy do narodu powydawane etc. etc. Wszystko to nas tu w Krakowie doszło dopiero 4 grudnia nie bez mocnego wrażenia. (...) Odebrawszy sam zawezwanie w Młodziejowicach od władz już nowo ustanowionych stawienia się osobiście jako dawny wojskowy do miasta obwodu właściwego, Miechowa, (...) tam natychmiast wyruszyłem i zastałem dla siebie nominację na szefa batalionu, jako podpułkownik do formującego się wojska narodowego i dowodzenia nim w potrzebie. (...)

ta znakomita dama z wielkim naszym żalem i smutkiem. (...) Pochowaną została w kościele OO. Kapucynów w familijnym grobie, bo ten klasztor z kościołem przez rodzinę Dembińskich fundowany. Córka jej jedyna tu obecna, Cecylia, nieutulona w żalu przeniosła się do bratowej (...), później odjechała na wieś do siostry starszej, p. Ostawskiej; koresponduje z niemi często.

Urządzam wieś klasztorne Olszanicę i Bibice. W lipcu spadł w okolicy wielki grad, mnie zniszczył zboża dojrzewającego w Młodziejowicach i na Boleniu; wielkie mam szkody, komisya zjechała na grunt do ich oszacowania.

Urządzam wieś klasztorną Giebułtów, klasyfikuje grunta. (...) Tam poznałem p. Sędzimira, imiennika mojej matki, który był naczelnikiem komory celnej na granicy Królestwa Polskiego w blizkiej wsi Szyce (...)

Moja siostra Sobolewska dla poratowania zdrowia pojechała była z mężem do wód w Bardyowie, a ja byłem przez lato dwa razy w Górach, wsi w Polsce Ludwików Dembińskich, dokąd i ich siostra Cecylia była przybyła.

Chodzimy często na przechadzkę do poblizkich dworów

Chodzimy często na przechadzkę do poblizkich dworów



Spacer po lesie, I. I. Szyszkin, XIX w.

* * *

Po moim powrocie z tej wyprawy do Krakowa i uspokojeniu chwilowem zacząłem znowu spisywać wydarzające się tu wypadki...

CHRZESTNI RODZICE

dziedzica Woli Więclawskiej Wilhelma Dziarkowskiego i jego siostry Justyny

Zapis o chrzcie znajduje się w księgach parafialnych parafii św. Szczepana w Krakowie (obecnie na ul. H. Sienkiewicza) pod datą 1839 r. – która w owym czasie mieściła się w kościele Karmelitów Na Piasku (ul. Karmelicka), przeniesiona tam ze zburzonego w 1803 r. kościoła Św. Szczepana z Placu Szczepańskiego.

Wincenty Joachim Szpor – (1796–1856), doktor historii prawa, więcej ceniony we Francji niż w rodzinnym Krakowie, gdzie bardziej pozostał w pamięci jako c. k. Radca dworu, senator Wolnego Miasta Krakowa, adwokat. Miejszem jego spoczynku jest Cmentarz Rakowicki – pas Kd, aleja gł., wysoki pomnik z krzyżem.

Ożenił się z Marianną Ostrzeszewicz – ślub w parafii mariackiej w 1824 r. Jego nazwisko figuruje w spisie mieszkańców ul. Sławkowskiej w roku 1828. Na Sławkowskiej odnotowano w roku 1821 mieszkających tam Wojciecha Dziarkowskiego (późniejszego ojca ww. Wilhelma i Justyny) ze swą matką Katarzyną.



Kościół Mariacki w Krakowie – F. K. Dietrich, litografia, 1835

Zofia Joanna Antonina z Potockich 1-voto Czosnowska, 2-voto Oborska (1787–1857) – dama z Księstwa Warszawskiego, kochanka ks. Józefa Poniatowskiego, córka Dominika Potockiego i Anny z Czosnowskich, rozwiedziona żona Wincentego Feliksa Czosnowskiego (ślub 1804, rozwód – 1805) – właściciela Dziekanowic pod Krakowem, rotmistrza kawalerii narodowej. Według relacji Kazimierza Girtlera był to człowiek „zarozumiały i potężnie głupi”.

Mieli syna – Janusza, w czasie wojny 1830/31 r. adiutanta gen. Kazimierza Dziekońskiego, z którego pasierbicą – Laurą Górką ożenił się w 1830 r. Popełnił samobójstwo w majątku matki – Łąka w pow. rzeszowskim (1832). Powtórnie wyszła Zofia za mąż w roku 1824 za Aleksandra Oborskiego (1774–1841) – pułkownika, uczestnika wojen kościuszkowskich i napoleońskich, adiutanta ks. Józefa Poniatowskiego, malarza amatora, twórcy wielu karykatur, akwarel, gwaszy i rysunków.



Ulica Sławkowska, Z. Vogel 1799 (fragment)



Pałac w Łące

Pomimo nieprzebranego bogactwa faworyt, tylko trzy kobiety wycisnęły na życiu księcia Józefa Poniatowskiego niezatarte piętno. Pierwszą z nich była Zelita Sitańska, córka kapelmistrza orkiestry Tyzenhausa (królewskiego podskarbiego litewskiego) i śpiewaczka teatru narodowego.

Obdarzyła księcia nieślubnym synem. Józef Szczęsny Maurycy otrzymał nazwisko Chmielnicki, a dumny z syna ojciec zabezpieczył go zapisem testamentalnym na sumę dziesięciu tysięcy czerwonych złotych (dla przykładu – najtańszy koń husarski kosztował wówczas 200 czerwonych zł.) Z Brukseli przywiózł księżę starszą od siebie o dziesięć lat francuską hrabinę Henriettę de Vauban, żonę podporucznika żandarmów i szambelana księcia orleańskiego. Po zadomowieniu się w Warszawie, zajęła się rajfurzeniem na najwyższym poziomie. Pełniąc w Pałacu Pod Blachą rolę pierwszej damy, dostarczała księciu młode i piękne dziewczęta, zabiegające o zaszczyt bywania na jej salonach. Trzecią kobietą,



Pałac pod Blachą

z którą księżę związał się do końca swych dni, była młodzianka **Zofia Czosnowska z Potockich**. Mimo, iż miała zaledwie osiemnaście lat, zdążyła już rozwieść się ze swym mężem. Jeden ze współczesnych pamiętnikarzy pisał o niej, że: *była kształtną blondynką śnieżnej białości, o ślicznych rysach twarzy, wielkich błękitnych oczach i czarującym uśmiechu. Głowy tuzinami umiała zawracać. Złośliwie mówiono, że: księżę kochał ją długo i stale, więcej jak zastugiwała, bo pani Czosnowska – mimo dwóch starożytnych nazwisk z ojca i męża, wcale co do serca skłonności arystokratycznych nie była i zawsze złoto pana Wiktora Szotłarskiego (ogromnie majątny hrabia pruski i polski, kasztelan Księstwa Warszawskiego), równie jak młoda, rumiana twarz oficera Kacpra Gawora (szwoleżer gwardii-najsłynniejszego oddziału polski napoleońskiej, utworzonego dekretem cesarza Napoleona I), jej się podobały. Pomimo rozgłosu co jej sprawy miały, pan Szotłarski żył zawsze z księciem Józefem w najlepszej harmonii, a oficer Gawor, ani razu w kozie nie siedział...*



LIBERTYNIZM – (franc. *libertin*, od łac. *libertinus* – wyzwolony, *libertas* – wolność, swoboda, niezależność, *liber* – wolny) – zespół zjawisk o charakterze filozoficznym, światopoglądowym, obyczajowym i literackim, który przyczynił się do uwolnienia myśli (nauki) i obyczajów spod wpływu tradycji i wiary chrześcijańskiej, autorytetu i jakiegokolwiek dogmatyzmu we wszelkich dziedzinach życia, występujący w kulturze europejskiej w drugiej połowie XVI do początku XIX w.

Termin *libertynizm* kształtował się pod wpływem tradycji francuskiej (*libertinage* – rozwiązłość; *libertin* – bezbożny, *esprit fort* – otwarta głowa, osoba przełamująca schematy i konwenanse, szczytająca się brakiem wiary religijnej), miał sens pejoratywny, oznaczając: niedowiarstwo, hultajstwo, amoralność. Libertynizm kojarzono zawsze ze swobodą obyczajową, erotyzacją i rozwiązłością.

Szczególne znaczenie dla idei libertynskich w wymiarze praktycznym miała kalwińska teza, że Bóg jako stwórca świata, jest też twórcą grzechu. Wnioskowano więc, że wierząc mocno w Boga, można robić co się chce, ponieważ zło jest również przez Boga zaplanowane. Uważano, że potęgą namiętności jest silniejsza niż rozum i należy się jej poddać.

W Polsce, gdzie libertynizm rozwinął się dopiero w epoce Oświecenia, na oznaczenie libertynów używano różnych określeń, zwykle pejoratywnych – wolniś, niedowiarek, modnowiarek, bezwiernik, ateusz, wolnowierca, błędnik.

Zjawiska te nigdy nie stały się w Polsce powszechnie akceptowane, nie wytworzyła się atmosfera antychrześcijańska.

W epoce przedrozbiorowej ideom libertynizmu hołdowały w Polsce głównie warstwy oświecone i dworskie, zaś w wieku XIX także inne środowiska społeczne.

Wikipedia, „Słownik Wyrazów Obcych” cz. 2, Wyd. Europa.



Feta w dawnej bibliotece na zamku w Warszawie 1808 – Z. Vogel

Kiedy Czosnowska urodziła syna, w ojcostwo Poniatowskiego nikt jednak nie wątpił. Dziecko zapisano jako Karol Józef Maurycy Poniatycki, a książe przewidział dla niego w testamencie piętnaście tysięcy czerwonych złotych, matce zaś ustanowił roczną rentę w wysokości sześciuset złotych. Przesztano ją wypłacać, kiedy niebawem Zofia wyszła za mąż za pułkownika Aleksandra Oborskiego, a małego Józefa adoptowała księżęca siostra Maria Tyszkiewiczowa, nadając mu swoje panięskie nazwisko – Poniatowski (Karol Józef Maurycy). Ponieważ był bastardecem (dziecko z nieprawego łoża potomka królewskiego), nie uzyskał szlachectwa ani prawa do herbu Poniatowskich – Ciołek.



Ks. Maria Teresa Tyszkiewiczowa z Poniatowskich – K. Wojnikowski

Na przełomie 1809 i 1810 r. prasa niemiecka i paryska pisały: *Infantka Maria Augusta zaręczyła się z synowcem zmarłego króla Stanisława Augusta, ministrem wojny i naczelnym wodzem armii Księstwa Warszawskiego – księciem Józefem Poniatowskim*. Kiedy więc zupełnie niespodziewanie gruchnęła w tym samym czasie wiadomość o urodzinach małego Poniatyckiego, drugi już nieślubny syn narzeczonego córki wyczerpał cierpliwość bigoteryjnego ojca narzeczonej – Fryderyka Augusta, który zerwał za-

rećzyni. Zakochana i starzejąca się infantka nadaremnie powoływała się na przykład swego prapradziada – Augusta Mocnego. Fryderyk August Wettyn, król Saksonii, a zarazem książe warszawski w latach 1807–1815, pozostał głuchy na jej argumenty.



Książę J. Poniatowski



Maria Augusta Wettyn



Fryderyk August Wettyn

W niespodziewany sposób dylemat rozwiązał się sam. Piękny książe Pepi utonął w Elsterze. Poległ jako marszałek napoleoński.



Ostatnie chwile ks. Józefa Poniatowskiego – J. Kossak

Upadło Księstwo Warszawskie, umarł cesarz, zmarł jego wierny sojusznik Fryderyk August. Żyła tylko Maria Augusta. Pomagała polskim emigrantom po powstaniu listopadowym i żywo interesowała się losami kraju, którego królową miała zostać. Ta zawsze czarno odziana dama, zmarła w wieku osiemdziesięciu trzech

lat w chwili, gdy w Polsce wybuchło powstanie styczniowe.

Maria Augusta, skoligacona była przez habsburskie prababki z Piastami, Jagiellonami i Wazami (jedna z nich, to córka Jana III Sobieskiego i powinowata Michała Wiśniowieckiego). Jej babka – Maria Józefa poślubiła ongiś króla Stanisława Leszczyńskiego. Była także daleką powinowatą Walezjuszy i Andegawenów. Brak koneksji dynastycznych z ostatnim monarchą polskim Stanisławem Augustem Poniatowskim, który nie posiadał legalnych dzieci, można było usunąć przez małżeństwo z królewskim bratankiem, księciem Józefem – wyznaczonym przez stryja na sukcesora. Związek ten wypełniłby wszystkie postanowienia ustawy konstytucyjnej, kojarząc królewski ród Wettynów z królewskim rodem Poniatowskich.



Powstanie styczniowe 1863 – obozowisko powstańców w Mazowie

Na podst. A. Nowak i D. Osowski – Album Polski „Zapraszamy do lektury – w łóżku z monarchą...” oraz wielu innych artykułów w Wikipedii – opracowała Elżbieta Kwaśniewska.



W „Pamiętniku” Franciszka Salezego Gawrońskiego – właściciela Młodziejowic w gm. Michałowice – znajdujemy opis jego spotkania z pułkownikiem Aleksandrem Oborskim – przyszłym mężem pięknej Zofii, które miało miejsce w roku 1816:

Byliśmy z generałami na popisie pułku 4-go strzelców pieszych dowództwa pułk. Aleksandra Oborskiego, pięknego, nader przystojnego i wysmienicie ukształconego oficera. Działo się to w miasteczku Opatowie, gdzie nasz pułk Oborski z wielkim przygotowaniem przyjmował. Jako wielki gastronom karmił nas specyjalami, nader mając wykwintną kuchnię, tak dalece, że indyki u niego w stajni wraz z końmi były przy osobnych żłobach wiązane i karmione orzechami włoskimi dla utuczenia. Wpychano im orzechy z łupinami do gardła lastokiem żelaznym, te musiał żołądek strawić; poczyniała się ta operacja od jednego razu na dzień, potem 2, 4 i t.d., aż się indyk spał i urósł niezmiernie. Dopiero wtedy na rożen wchodził z rozmaitemi przyprawami; naturalnie był wysmienity, a tak duży, że ledwie się na stół zmieścić mógł. Podobnie się działo z kurczętami, które kładziono do garnuszków glinianych, zalepiano potem otwór garnuszka, robiąc w dnie dziurę na łebek, którego wyściubił do jądła obfitego w żłobku nasypywanego. Takich kurcząt kilkadziesiąt w stajni na tarcicy było w garnuszkach pozalepianych; dopiero gdy z utuczenia garnuszek się rozpuł, dawano je do kuchni na rożen i na stół. Wina rozmaitego rodzaju było w pogotowiu, któremi nas raczył obficie. Ale z podobnego życia był ten skutek, że nie mógł pułkownik na konia wsiadać, wprowadzić podagrę cierpiąc; powozem tylko wyjeżdżał przed front pułku dla odbycia popisu, a później wpadł z kasą pułkową w deficyt i zmuszony był wziąć dymisję, straciwszy służbę i majątek. Widzieliśmy go w lat kilka później ożenionego z panią Czosnowską, rozwódką, sławną niegdyś pięknoscią, dużo podejrzanej konduity, z którą mieszkając w Krakowie, dom wesoly i uczęszczany prowadził.

Obszerniejszą nieco relację, dotyczącą stosunków panujących w rodzinie owej niezwykle kontrowersyjnej osoby, jaką była Zofia Oborska, znajdujemy także w II tomie „Opowiadań” K. Girtlera, który wraz z małżonką poproszony został o podanie do chrztu jednej z wnuczek tej damy.

Zofia bowiem, poza synami – Januszem i Józefem – miała jeszcze dwie córki: starszą – Różę Oborską (ur. 1816) oraz młodszą – Paulinę Oborską (ur. 1818 – w rzeczywistości córkę Francuza Karola Perota).

Róża – w przyszłości Edmundowa Fontelive de Vergne, występowała na scenie teatru krakowskiego pod pseudonimem „Zofia Müllerowa”. Jej dzieci, to Stanisław Fontelive (w rzeczywistości syn Stefana Tańskiego) oraz baronowa Pernstein (córka Jana Bochenka), morgantyczna żona księcia Ottona Thur-Taxis.



Związek morgantyczny – dosłownie „na poranek”, od staroniemieckiego *morgan*; małżeństwo zawarte przez członka arystokratycznego rodu z osobą niższego stanu, która przez ten związek nie zmienia swego stanu, tj. nie uzyskuje awansu społecznego, a potomstwo z tego związku nie ma praw do tytułów, funkcji i dóbr w rodzinie małżonka wyższego stanu.

Wikipedia

Paulina, żona Stefana Tańskiego, została matką jego siedmiorga dzieci: Stefanii Pauliny Zofii, Fremiaty, Stanisława, Adama, Aleksandry, Walerego i Marceliny Pauliny.

Karol Józef Maurycy Poniatowski (ongis Poniatycki) – generał pułkownik armii francuskiej, kawaler Legii Honorowej, ożenił się dwukrotnie: z Angielką – Marią Anną Semple (dzieci – Józef Stanisław i Maria Teresa Poniatowscy), a następnie z Elżbietą Fuks (syn – Wojciech Józef Poniatowski).

Pierworodny – **Janusz Czosnowski**, jak już wspomniano, popełnił samobójstwo, niemal na oczach żony swej z Dziekońskich oraz matki, które niewątpliwie przyczyniły się do tej desperackiej decyzji...

Opracowała E. Kwaśniewska

Opowieści Babuni



Babunia z dziećmi – Fr. Piłch

To już prawie pięćdziesiąt lat minęło od czasu, kiedy słuchałem opowieści mojej Babci. Dotyczyły jej dziecięcych i młodzieńczych lat spędzonych w Kielcach w latach 1895-1914. Wiele z tych relacji uciekło całkowicie z pamięci. Z pozostałych wyblakły nazwy kieleckich ulic, a także nazwiska osób uczestniczących we wspomnianych zdarzeniach. Niektóre w stanie szczątkowym byłbym zdolny jeszcze obecnie powtórzyć. Kilka z nich zapamiętałem dość wyraziście, mimo że pewne szczegóły też przepadły już bezpowrotnie. Zaczniemy od tego, które zapamiętałem najdokładniej.

Zdarzenie miało miejsce w domu naczelnika stacji kolejowej /bądź urzędu pocztowego/ w Kielcach. Rodzina Pana Naczelnika, oprócz głowy domu, składała się z jego Małżonki i aż jedenastu córek. W końcu przyszedł na świat upragniony syn. W domu zapanowała wielka radość. Pan Naczelnik nie posiadał się ze szczęścia i na ojca chrzestnego postanowił zaprosić samego Cara Wszechrosji. Ku zaskoczeniu wszystkich, monarcha zaproszenie przyjął, zobowiązując równocześnie gubernatora kieleckiego do reprezentowania go we wszystkich uroczystościach związanych z chrztem niemowlęcia. Wraz z przyjęciem zaproszenia popłynęły



Jeździec – P. Michałowski

z Petersburga wskazania dotyczące dalszych losów dziecka. Po osiągnięciu pełnoletności miał zostać wysłany na dwór carski. Chłopiec chował się zdrowo i kiedy osiągnął potrzebny wiek 18 lat, rodzina zgromadziła wymagany ekwipaż – m.in. konia z rzędem – i wysłała go do Petersburga. Nie było to wcale łatwe, nawet wzięwszy pod uwagę dość wysokie apanaże pana naczelnika. Chłopiec wyjechał z Kielc i odtąd wszelki słuch o nim zaginął. Podejmowane próby odzyskania go, nie dały żadnego rezultatu. Wielka radość zamieniła się wkrótce w ogromną rozpacz. Nigdy już żadnego kontaktu z nim nie nawiązano.

Drugie opowiadanie może być świadectwem obyczajowości kobiet polskich na przełomie wieków XIX i XX. Nie pojawia się w nim bezpośrednio mężczyzna, choć zapewne istniał gdzieś tam w tle opisywanych zdarzeń. Pewna kielecka rodzina posiadała kilka parterowych domków, wynajem których stanowił jej źródło utrzymania. Wg relacji Babci, nie były to jakiegoś okazałe budynki, tylko małe drewniane domki z dachami pokrytymi papą. Nadeszła gwałtowna burza z wichurą i piorunami. Ocalał tylko jeden z nich, ten w którym zamieszkiwali jego właścicie-



Kielce – ul. Mała, XIX w.

le. Pozostałe uległy zniszczeniu i częściowemu spaleniu. Rodzina niespodziewanie utraciła stałe źródło dochodu i znalazła się bez środków do życia. Z pomocą pospieszli przyjaciele, znajdując dla pani domu zajęcie (bodajże salowej) w miejscowym szpitalu. Kobieta, zmuszona koniecznością do podjęcia stałej pracy zarobkowej – którą traktowała jako niewyobrażalny despekt niegodny jej stanu – ale żeby nie być rozpoznaną przez znajomych, ufarbowała sobie włosy na kolor czerwony... najbardziej ze wszystkich barw zwracający uwagę...

Pewne bardzo smutne zdarzenie miało miejsce w zamożnej mieszczańskiej rodzinie, której córka zachorowała na gruźlicę, chorobę wówczas praktycznie nieuleczalną. Zwołane przez ojca konsylium lekarskie zaleciło kurację klimatyczną. Celem jej odbycia postanowiono wysłać dziewczynę aż na Sycylię, do miejscowości Arco. Gdy już wszystkie przygotowania zostały zakończone, przed dom chorej podjechał powóz,



Powóz - I. Zygmuntowicz

do którego samodzielnie wsiadła, rozpoczynając podróż do dalekiej Sycylii. W kilka miesięcy później wszystko odbywało się w kierunku odwrotnym. Gdy przed rodzinny dom znów zajeżdżał powóz, dziewczyna nie była już w stanie samodzielnie z niego wysiąść. Najbliźsi musieli ją stamtąd wynieść. Jakiś czas potem zmarła. Klimatyczna kuracja na południu Europy nie przyniosła spodziewanego rezultatu...

I jeszcze jedna historyjka z kwiatkami w tle. Inna kielecka rodzina hodowała w swoim mieszkaniu jakąś specjalną odmianę kwiatków doniczkowych, które miały zakwitać raz na pięćdziesiąt lat. Miała nawet istnieć inna odmiana tych samych kwiatów zakwitających jeszcze rzadziej, bo raz na sto lat. Kiedy więc pewnego razu, tak pieczołowicie hodowane doniczkowe roślinki okryły się kwiatami,



powiało sensacją. Całe Kielce, jak mówiła Babcia, przychodziły do owych szczęśliwców, by obejrzeć niecodzienny dziw natury. Dzisiaj już wiadomo, że w podtekście tej lokalnej sensacji, kryło się zwykłe oszustwo. Botanicy nie znają bowiem rośliny, która zakwitałaby w pięćdziesięcioletnim bądź stuletnim cyklu. Wolno przypuszczać, że owi zacni ludzie zostali przy zakupie roślinek po prostu oszukani.

Na koniec jedno nazwisko. Może nawet znane współczesnym kielczanom. To Edward Karsz – właściciel browaru i Naczelnik Kieleckiej Straży Ogniowej. Wielki patriota. Babcia wspominała go często. Gdy jej brat Mieczysław (por. Oset) jako d-ca plutonu wkroczył w sierpniu 1914 roku wraz z grupą legionistów do Kielc, Karsz podarował mu konia wraz z oporządzeniem. To był piękny i kosztowny



Legioniści z Piłsudskim wkraczają do Kielc

gest. Mimo, że działalność niepodległościową Mieczysława głęboko skrywano, wszak jego ojciec był w Kielcach urzędnikiem gubernialnym, to Karsz wiedząc o tym, tak właśnie postąpił. Niestety, niebawem Karsz wraz z prezydentem miasta Kielce – Edwardem Winnickim, zostali przez Moskali aresztowani, pod zarzutem sprzyjania legionistom Piłsudskiego.

I to tyle, co po pięćdziesięciu laty można było jeszcze przywrócić pamięci...

Jan Matzke

Przypisy: Babunia – Maria Wanda Kwiecińska (1891–1963) ukończyła prywatne gimnazjum żeńskie Emilii Znojkiwiczowej w Kielcach. Matura rocznik 1910. Następnie podjęła dwuletnie studia na Wydziale Literackim na Wyższych Kursach dla Kobiet im. Adriana Baranieckiego w Krakowie, gdzie jej nauczycielami byli m.in. poeta Lucjan Rydel i prof. Michał Żmigrodzki. Dyplom uzyskała w 1912 r. Wyszła za mąż, za Jana Jurkowskiego legionistę i młynarza w Maszkowie. Tam zmarła 25. 05. 1963 r. Pochowana na cmentarzu w Iwanowicach. (Informacje o rodzinach – Kwiecińskich, Jurkowskich i Kanarków oraz o koligacjach zachodzących między nimi, można znaleźć w poprzednich numerach „Naddłubniańskich Pejzaży” – przyp. Red.)



To zdjęcie ma dokładnie 100 lat. Przedstawia absolwentki prywatnego gimnazjum żeńskiego Emilii Znojkiwiczowej w Kielcach. Matura rocznik 1910. Wśród nich Maria Wanda Kwiecińska – córka Mateusza Kwiecińskiego, ówczesnego właściciela dworu w Maszkowie i urzędnika wojewódzkiego w Kielcach – na zdjęciu w dole z lewej strony w pozycji półleżącej. Przyjrzyjmy się dokładnie fotografii. Widoczne na niej dziewczyny mają po 18 lub 19 lat i dopiero co wchodzi w dorosłe życie. Wyglądają tutaj, przynajmniej w części, jak stateczne matrony. Ktoś kiedyś powiedział, że dziewiętnasty wiek nie skończył się wcale w wyznaczonych mu ramach czasowych, ale trwał jeszcze dalej, aż do rozpoczęcia pierwszej wojny światowej. Fotografia mogłaby służyć za uzasadnienie powyższej tezy.



NIE TYLKO PAWIE PIÓRA

Park wiejski w Zielonkach po raz drugi gościł artystów i widzów biorących udział w plenerowej imprezie – tym razem dopisała pogoda i nad Powiatowym Festiwalem Zespołów Ludowych „Pawie Pióra” zaświeciło słońce. Gmina Zielonki oraz powiat krakowski patronujące festiwalowi w osobach wójta gminy Zielonki Bogusława Króla, który przywitał zebranych, i starosty Józefa Krzyworzeki – to oczywiście region folkloru podkrakowskiego, ale dzięki zespołom działającym w powiecie oraz poza nim pokazano folklor z innych regionów Polski i spoza kraju.

Tancerze byli w różnym wieku, każdy występ wnosił coś nowego. Rozpoczął zespół taneczny z Czulic (gmina Kocmyrzów-Luborzycza) działający przy Centrum Kultury i Promocji od 2008 r. Nazwa festiwalu nawiązuje do jednego z ważniejszych elementów stroju krakowskiego. Nie mogło więc zabraknąć zespołu „Pawie Pióra” z Michałowic działającego pod opieką choreograficzną Katarzyny Piwowa. Zatańczyli młodzi ludzie – uczniowie szkół, ale sama formacja ma już długą tradycję. Już w 1964 roku rozpoczęła działalność Zespół Pieśni i Tańca – od 1968 roku noszący nazwę „Pawie Pióra”.

Zespół „Raciborsko” powstał w roku 1993 na okoliczność dożynek. Patronat nad zespołem objął Miejski Dom Kultury w Wieliczce. Grupę prowadzi Monika Gólska. Prezentują tańce i przyśpiewki regionu krakowskiego, łowickiego, ale także rzeszowskiego, śląskiego i sądeckiego oraz tańce narodowe, każde w oryginalnych strojach. Grupa dwukrotnie była na wyjeździe do Saint-Andre-lez-Lille – partnerskiego miasta Wieliczki we Francji oraz do Bergkamen w Niemczech.

Po tych trzech zespołach scenę opanowali tancerze z gminy Zielonki. Rozpoczęła starsza młodzież – Bibiczanie. Tańczą ze sobą od ponad roku, kiedy opiekun Anna Herezy przygotowywała ich do występu w widowisku plenerowym „Wesele

Bibickie”. Poznano się na ich talencie i ćwiczą ze sobą do dziś. W parku wystąpili w strojach lubelskich. Rodzime zwyczaje ukazali młodzi, a nawet zupełnie mali Zieleńczanie, za to pełni zapału i wspaniale prezentujący stroje i tańce krakowskie. Tenże zespół również prowadzi Anna Herezy.

Reprezentacyjną grupą gminy Ostrów z powiatu ropczycko-sędziszowskiego jest ludowy zespół pieśni i tańca WRZOS założony w listopadzie 2003 r. – *Występuje u nas młodzież z pięciu wsi, a zaprezentowaliśmy dziś tańce rzeszowskie* – mówi choreograf Jadwiga Łomnicka.

Na koniec poza kraj przeniósł widzów Zespół Tańców i Pieśni Bałkańskich IGLIKA działający od 2001 roku pod kierownictwem Katarzyny Witek. IGLIKA jest zespołem, skupiającym miłośników folkloru bałkańskiego. W jej skład, wchodzi około 30 studentów i absolwentów krakowskich uczelni wyższych. Zaprezentowali tańce bułgarskie oraz utwory instrumentalne i piosenki z Serbii.

Wszystkie zespoły otrzymały pamiątkowe dyplomy oraz lalkę Pucheroka – maskotkę promocyjną gminy Zielonki. Wręczenia dyplomów dokonał dyrektor CKPiR Marek Płachta oraz w imieniu starosty powiatu krakowskiego, wiceprzewodniczący Rady Powiatu Piotr Goraj.

Podczas festiwalu zachęcano do wpłat na rzecz poszkodowanych w tegorocznej powodzi. Zbiórkę prowadzi Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Zielonki.

Na stoisku promocyjnym dzieci mogły kolorować obrazki z interesującymi miejscami w gminie Zielonki, które znalazły się w książeczce wydanej przez Centrum Kultury, Promocji i Rekreacji w Zielonkach z okazji Dnia Dziecka.

Tekst i zdjęcia – Iwona Opałka (Zielonki)



Zespół Pieśni i Tańca „Bibiczanie” z Zielonki



Zespół Pieśni i Tańca „Pawie Pióra” z Michałowic



Zespół Pieśni i Tańca „Raciborsko” z Wieliczki



Zespół IGLIKA – Tańce i Pieśni Bałkańskie (fot. Archiwum Zespołu)

„Pawie Pióra” – w Zielonkach (2010), były II edycją Przeglądu Zespołów Artystycznych, który zapoczątkowany został rok wcześniej (2009) w Michałowicach. Odbędzie się on także w roku 2011 – w gm. Liszki, w miejscowości Chrosna – tym razem pod nazwą – „Pawie Pióra” – III Chrośnieński Przegląd Zespołów Artystycznych. Jego organizację i określenie formuły przyjął na siebie Stowarzyszenie „Horyzont” działające na tamtym terenie.

Atrament do kwarty Octu można nieco wycisnąć

Galamu ciwice 1/2 funta

Koperiasu ciwice 1/2 funta

Cukier arabski i gumy arabskiej za gr 6 utnie i w Ciepłe przez sie

Wielka Inymal

Pierniki iak się robią

Biere się do kwarty miodu Dżez' Jay Cetych.
robią się z Miodem aż będzie białe doypuje
się Maki Priemianey tyle dopi się niekijenstnieje
iak na kłuski tyrkę kłusione, bierze się Huzonego
Potarń tyzanka od kawy białego robią się w
Ciepie i Imbir tarty wycupuje się Wylewa się
na płatkę chłada się Międatami i piecze się
po Chlebie. —

Drugim sposobem.

Tatarskie Ziele

Tatarskiego Ziela naggrobij iak może być korzen ekstrak
ny wazity, pokraiany wienki. kotki moczy się 24 Godzin
gotuje się potym w tej samej wodzie tak długo aż będzie
miętki po ugotowaniu moczy się przez 12 godzin w
zimnej wodzie aż gorzej wycisnąć wyłuska przez w
wazity chustę aż będzie suchy i uktada się na pot
misek porzpuie się grubo zsta Miętkim Cukrem.
i niech leży w tym cukrze 24 godzin aż się cukier
rostopi, smoczy się potem na wolnym ogniu w orzutey
o tego Dżynce. —

Przepis na wykonanie atramentu własnym sumptem, a także na świąteczny piernik oraz sposób na przygotowanie „tatarskiego ziela” czyli tataraku, który posiada wiele właściwości leczniczych, można odnaleźć na stronach XIX-wiecznej Kroniki parafii w Więclawicach Starych. Zachęcamy do samodzielnego zgłębienia i zastosowania treści owych tekstów... Smacznego!

MICHAŁOWICE JANOWI PAWŁOWI II

5 CZERWCA 2011

GODZ. 18:00

W KOŚCIELE PARAFIALNYM

W MICHAŁOWICACH

ODBĘDZIE SIĘ

KONCERT ORGANOWY

ORAZ CZYTANIA FRAGMENTÓW HOMILLI

JANA PAWŁA II

ORGANY: MAREK STEFAŃSKI

CZYTANIA: DZIECI Z ZESPOŁU SZKÓŁ W MICHAŁOWICACH

WSTĘP WOLNY

PARTNERZY



Parafia NMP Królowej Polski w Michałowicach

Zespół Szkół w Michałowicach

ORGANIZATOR



PATRONAT HONOROWY



SPONSOR KONCERTU



PATRONAT MEDIALNY



GAZETA GMINY
MICHAŁOWICE

SPONSOREM WYDANIA JEST WÓJT GMINY MICHAŁOWICE



Wydawca: STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ ZIEMI MICHAŁOWICKIEJ „NAD DŁUBNIĄ”

32-091 Michałowice, ul. Jana Pawła II 1, tel./fax 12 388 50 16, www.michalowice.malopolska.pl/spzm/

Redaktor wydania i koncepcja graficzna: Elżbieta Kwaśniewska; Kolegium Redakcyjne: Władysław Baran, Jan Matzke, Iwona Opalka, o. Stanisław Płatek, Jarosław Sadowski

Przygotowanie do druku i druk: Wydawnictwo „Czuwajmy”, 32-091 Michałowice, ul. Ks. M. Pałegi 41, tel./fax 12 388 53 80

